Nr 254. Kraków, 6 Listopada — Piątek. Rok 1874.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu," o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Miejscowa w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 4	złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
„ do Niemiec i Włoch	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3
„ „ Francyi i Anglii	„ 60	„ 15	„ 10	„ 5
„ „ Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 48	„ 12	„ 8	„ 4

Prenumerata przyjmuje się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.— **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu" w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU," księg. pp. S. A. Krzyżanowskiego handle Dworskiego, Wierzachowskiego tudzież urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 8 cnt. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cnt. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: **w Wiedniu** p. A. Oppelik Wollzeile 23 i **w Pradze** Ferdinandsstrasse Nr. 38. **Na Francyę i Anglię** w Paryżu p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière Nr. 33. **Ogłoszenia** zaś: w *Wiedniu* Wallfischgasse Nr. 10, w *Hamburgu, Frankfurcie* n. M., *Berlinie, Lipsku, Bazylei* (Szwajcarya) i *Wrocławiu* pp. Haasenstein i Vogler; w *Wiedniu* F. Löb Reichsrathsplatz N. 2 i R. Mosse, Seilerstätte N. 2; w *Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze* p. R. Mosse; w *Frankfurcie* n. M. p. G. L. Daube & Com.

Kraków 5 listopada.

Potok liberalizmu nie znachodząc dzisiaj upływu w korycie wyznaniowem, które w tym roku zatamowano w Radzie państwa, szuka dla siebie ujścia w rewizyi ustawy o stowarzyszeniach. Zawsze konsekwentniejszym w zasadach jest od liberalnego centrum Izby, ten odcień młody, co już odbija czerwoną, socyalną barwą. Z tej też strony podniesiono sprawę ustawy o stowarzyszeniach. Wiadomo, że ustawa odnośna przed parą laty przyjęta, mieści ograniczenia i zastrzeżenia, które czynią używanie tej wolności zupełnie zawisłem od interpretacyi rządu i jego dobrej lub złej woli. Lubo mieliśmy tego świeży a dotkliwy przykład we Lwowie, że nie ma modły dla oznaczenia granic wolności stowarzyszeń, mimo to jednak bezwarunkową wolność stowarzyszeń uważalibyśmy za zgubną dla państwa, a bardziej jeszcze dla społeczeństwa utopią. Wiadomo, że w polityce każda zasada doprowadzona do ostatecznych wyników dochodzi do absurdum, tak się ma zwłaszcza z wolnością, która jest nieoddzielną od ograniczeń prawa i władzy, a miara jej zależy głównie od instytucyj, układu społeczeństwa i jego moralnego wykształcenia. Nie zawsze też prawo może określić dokładnie granice bezpieczeństwa społecznego i atrybucyj władzy. Ze wszystkich zaś swobód, jakich się domaga nowożytna społeczność, wolność stowarzyszeń i prasy, najmniej daje się określić prawnie.

Stowarzyszenia, o ile są z jednej strony dźwignią materyalną, a niekiedy i moralną, o ile zastępują one często zniszczoną organizacyę dawnej hierarhii, stanów, korporacyj, rzemiosł, o ile zgoła mogą być siłą produkcyjną, o tyle znów z drugiej strony przyjęły one spuściznę dawnych, tajnych związków i konspiracyj, a udoskonaliwszy je i rozwinąwszy na wielką stopę, wkraczają częstokroć w zakres praw rodziny, własności, gotowe zastąpić w lożach kościół, w falansterach państwo.

Wszak według teoryi socyalistów, państwo nie jest czem innem tylko stowarzyszeniem, a tem samem stowarzyszenia mogą państwo zastąpić, mogą byt jego zakwestyonować, a rząd czynić zbytecznym.

Nie myślimy tu bronić teoryi państwa, którą dziś doprowadzają do deifikacyi, ale właśnie ta przesadna doktryna państwowa wydaje nam się być tylko narzędziem przygotowawczem dla socyalizmu, który działa przez stowarzyszenia i takowe stawia w miejsce instytucyj, będących wynikiem naturalnego porządku rzeczy i praw Boskich.

Zadalekoby nas teoretyczne ocenienie kwestyi doprowadzić musiało, bo tutaj łączą się najważniejsze pytania socyologiczne i historyozoficzne. Czem jest państwo? czy wielkiem stowarzyszeniem ludzkiem, czy wielką rodziną i podobnie jak naród instytucyą wyższego porządku? Większą jeszcze trudność przedstawia pytanie co do ograniczeń wolności, o ile jest rzeczą nieuniknioną pozostawienie tej atrybucyi samejże władzy. Praktycznie biorąc rzecz, pytamy tylko: czy bezwzględna wolność stowarzyszeń wobec propagandy Internationala działającej na miliony i obliczonej na wywrot społeczny, jest możebną; czy wobec podobnych organizacyj mogłoby się ostać jakiekolwiek państwo bez pewnych zastrzeżonych sobie atrybucyj? Wniosek przeto młodo-niemiecki nie ma już tylko znaczenia liberalnego, ale socyalistyczne. Walka, która czeka rząd na tem polu jest naturalnem następstwem tego systematu parlamentarnej centralizacyi, który aby się mógł ostać, zawsze potrzebował pewnego nacisku. Sfolgował nieco nacisk bezwyznaniowy, występuje znów socyalistyczny.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wiedeń 3 października.

(=) Na dzisiejszem posiedzeniu pełnem Izby pierwszym przedmiotem obrad było pierwsze czytanie wniosku p. Fuxa, aby wybór do delegacyj wspólnych na przyszłość przez całą Izbę był dokonywany, nie zaś jak dotąd przez posłów każdego kraju z osobna. Pierwszy zabrał głos p. Fux, polecając swój wniosek znanemi argumentami, a w nawiasie niejako podniósł, że przy ostatnich wyborach Polacy żadnego Rusina nie wybrali. Przeciw przesłaniu tego wniosku do komisyi wniósł imieniem lewicy Beer, który zgadzał się na zasadę — ale podnosił, że jeszcze nie czas, że stósowniej będzie poczekać nieco, aż się stosunki ustalą. Widocznie ci panowie ulegli obawie, aby ten pośpiech nie wywołał w wyższych sferach nieprzychylnego usposobienia dla kierunku ich polityki. Po nim zabrał głos Prażak z Morawy przeciw wnioskowi, następnie Kowalski za wnioskami, i żądał przyjęcia wniosku w imie sprawiedliwości dla 3 milionów Rusinów, których się mienił reprezentantem (!!!), a którzy według niego zawsze się dla Austryi poświęcali. Imieniem koła polskiego mówił p. Dunajewski. Najprzód oświadczył, że koło polskie w zasadzie zwykło głosować w pierwszem czytaniu za przesłaniem każdego wniosku do komisyi. Dziś czyni wyjątek wobec wniosku, który stanowczo sprzeciwia się jego przekonaniom. Z p. Kowalskim, oświadczył, że nie przyjmuje tu dyskusyi, radzi jednak, aby w przyłączaniu dat statystycznych przedewszystkiem o dokładne liczby się postarać. Wnioskodawca powoływał się na konsekwencye ustawy o bezpośrednich wyborach i na względy sprawiedliwości, a nareszcie podniósł, że stosownem jest, aby Rada Państwa, która oswobodzoną została z pod wpływu sejmów te ideę jedności, którą przedstawia, przeniosła także do wyboru delegacyi.

Co do konsekwencyi, zwrócił Dunajewski uwagę wnioskodawcy, że ta dalej go powinna doprowadzić, to jest do żądania aby Zgromadzenie obradujące o pierwszorzędnych sprawach monarchii, również pochodziło z bezpośrednich wyborów, jak Rada państwa. Ta byłaby konsekwencya zasad p. Fuxa, który żadną miarą nie chce pośredniego ogniwa między reprezentacyą ogólną, a wyborcami. Co do sprawiedliwości, to już trudno pojąć, co p. Fux przez to rozumiał, bo zarzut nam uczyniony odparł już p. Prażak, (który wskazał, że przy ostatnich wyborach Niemcy z Morawy żadnego Słowianina do delegacyi nie wybrali) a jeżeliby cała Izba t. j. jej większość delegacyę wybierała, jakaż rękojmia, że wszystkie kraje i narody zostaną uwzględnione? Jeżeli p. Fux tak mocno się cieszy niezawisłością Rady Państwa to szczególniejsze są to pojęcia konstytucyjne, boć ostatecznie każdy parlament będzie zawisłym od swoich wyborców, czy niemi są sejmy czy zwykłe ciała wyborcze.

Głosować więc będziemy, rzekł p. Dunajewski przeciw temu wnioskowi; nie ze względów utylitarnych, nie z powodu roztropności, jak pan Beer i jego stronnictwo będziemy głosować przeciw takim wnioskom, nie tylko dzisiaj ale zawsze, bo nie chcemy aby zatarto ostatnie ślady należnego prowincyom wpływu na politykę państwa, będziemy głosować przeciw wnioskowi, bo inaczej pojmujemy ideę jedności państwa, niż p. wnioskodawca. Jego jedność już nas doprowadziła do roztereк religijnych i do chaosu ekonomicznego; dla nas idea jedności w Austryi polega na równem dla wszystkich królestw i krajów prawie uczestniczenia w stanowieniu w sprawach monarchii.

Wiedeń 4 listopada.

Braku szczerości i otwartości zarzucić nie można mowcom, co zabierali głos na wczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych w sprawie wiadomego wniosku p. Fuxa z Morawy. Parlament naśladuje po prostu nowoczesną szkołę dyplomatyczną, prowadzącą zazwyczaj politykę jawną i przystępną, której siła na tem polega, że przeciwnik — pomimo jawności — nie jest w stanie pokrzyżować planów politycznych. Uwagi moje dotyczą głównie przemówienia Dra Beera, byłego radcy dworu w ministerstwie oświaty, a obecnie profesora w politechnice tutejszej, który zazwyczaj bywa tłómaczem zapatrywań konserwatywnych stronnictwa liberalno-wiernokonstytucyjnego. Dr. Beer — a mówił w imieniu całego klubu lewicy — zgadza się z wnioskiem p. Fuxa, ale uważa go w tej chwili za nie na czasie. Na tem zasadza się cała różnica w zapatrywaniach między klubem postępowym a klubem lewicy. A jednak każdy bezstronny przyzna, że nawet ze stanowiska klubu postępowego zachowanie się klubu lewicy jest polityczniejszem i dla stronnictwa korzystniejszem. Konserwatywny tj. oględny i z faktami liczący się liberalizm większe osiąga zdobycze, aniżeli liberalizm radykalny, nie oglądający się na chwilowe zapory. Nie zaszkodziło stronnictwu pozostawić Jezuitów w Inspruku, gdyż przy pierwszej sposobności zrobiono wyłom w dotychczasowej obronnej pozycyi tego zakazu na Wydziale teologicznym; nie zaszkodzi także uchwała wczorajsza, jeśli za rok lub dwa lata pora będzie stosowniejszą dla wniosku p. Fuxa. Wówczas nie sprawi to nawet p. Beerowi trudności głosować za tym wnioskiem, choć wczoraj oświadczył się przeciw niemu, tak p. jak Herbst był sprawozdawcą w sprawie wyborów bezpośrednich, lubo dawniej był ich przeciwnikiem. Tyle co do stanowiska p. Beera i jego przyjaciół politycznych. Stanowisko zajęte przez Dra Prażaka i Dra Dunajewskiego iest również bardzo jasnem. Nie mogą oni, jako reprezentanci stronnictwa bądź federalistycznego, bądź autonomicznego, ani teraz ani na przyszłość oświadczyć się za wnioskiem p. Fuxa. Czego chce p. Fux, niemniej jawną jest rzeczą. On i jego stronnicy nie lubią dyplomacyi, oni radziby wstępnym bojem zdobywać sobie coraz więcej korzyści. Przemówieniu p. Kowalskiego niemożna odmówić pewnej słuszności. Przypomnicie sobie, że przy ostatnich wyborach do delegacyi — podniosłem potrzebę wyboru jednego przynajmniej Rusina do delegacyi. Niestety w nowoczesnym parlamentaryzmie wszystkie kwestye tak zeszły na proste kwestye przewagi głosów, stały się tak daece *Machtfragen*, iż delegacyi polskiej wcale winić nie można, jeśli tak samo postępując, jak inne frakcye polityczne, jeśli korzystając z większości głosów — nie wybrano wrogiego żywiołowi polskiemu Rusina.

Lecz nie - wybór Rusina — przepowiedziałem to przed pół rokiem, będzie zawsze argumentem w ustach przeciwników obecnych wyborów do delegacyi. Nic nie cechuje lepiéj téj siły większości głosów, jak rozmowa, jaka toczyła się przed ostatniemi wyborami do delegacyi w kurytarzu Izby deputowanych między jednym z posłów polskich a jednym z posłów ruskich. „Kogo z nas wybierzecie do delegacyi?" zapytał się Rusin Polaka. „Kogobyście panowie z nas wybrali, gdybyście mieli większość?" odparł zagadniony Polak, a na tem skończyła się dyskusya. Polacy nie wybrali Rusina, jakby Rusini nie byli wybrali Polaka. P. Kowalskiemu wolno było wynurzać swe żale, ale jakiem prawem p. Fux z Morawy ujął się za Rusinami pominiętymi przez Polaków, tego do prawdy nie rozumię. Wszak — na szczęście dla Polaków — Niemcy morawscy ten sam popełnili błąd i również pominęli Słowian morawskich, tj. frakcyę Dra Prażaka przy wyborach delegacyjnych. Jeżeli Dr Prażak nie zasiada w delegacyi, to p. Fux niema prawa narzekać na to, że p. Kowalskiego niema w delegacyi. Żałować trzeba, iż nikt p. Fuxowi nie wytknął téj słabéj strony w jego wywodzie.

O wczorajszej dyskusyi jeneralnej nad ustawą o spółkach akcyjnych zgodna panuje opinia, tj. iż odznaczała się rażącą miernotą. Ostrzejszej krytyki tych mów popisowych a tak bladych nie pamiętam, jak ją zawiera dzisiejszy *Fremdenblatt.* Jedynie baron Scharschmid z centrum, były radca sekcyjny w ministerstwie spraw wewnętrznych i referent ustawodawstwa akcyjnego, mówił do rzeczy. Dyskusya szczegółowa zajmie dwa lub trzy posiedzenia.

Jazda porucznika Zubowicza do Paryża na koniu deputowanego p. Bäuerle, żywo zajmuje nietylko sportsmenów wiedeńskich, ale i niemieckich i francuskich. Towarzystwo jeograficzne w Wiedniu wytknęło mu najkrótszą drogę do Paryża. P. Zubowicz (pochodzący z Kroacyi) odbywa drogę podług tej ruty. Jest to oficer huzarów i jedzie do Paryża w uniformie wojskowym. Codziennie jest na koniu 12 — 16 godzin. Koń otrzymał już małą kontuzyę, sam zaś jeździec w r. 1866 zranionym został i odtąd cierpi na nogę mimo to dotąd p. Zubowicz przybył wszędzie o pół godziny wcześniej, aniżeli tego wymagał zakład. Wszędzie, gdzie przybywa, urzędowe dostaje potwierdzenie, że stanął na czasie. Najcięższa czeka go droga przez **Schwarzwald**. Znawcy powiadają, że jeżeli stanie na czasie w Alzacyi, to reszta, w obec niezrównanych dróg francuskich — będzie drobnostką. W niedzielę d. 8 b. m. o godzinie 10ej z rana kończy się termin tej szalonej jazdy.

Warszawa 2 listopada.

W ciągu ubiegłych kilku dni miasto nasze codzień prawie miało do zanotowania jakąś wiadomość niezwykłą i wzruszającą. Zamach na jenerała Kostandę i awantura w teatrze wielkim z dyrektorem opery Münchheimerem zakończyły zeszły tydzień. Właśnie dwa te wypadki były przedmiotem ogólnego zajęcia, gdy we środę rozeszła się wiadomość o niezwykłem morderstwie popełnionem na osobie kapitalistki Aleksandry Sarneckiej. Jak w każdem mieście, odrazu zapomniano o wszystkiem, a szczegóły morderstwa i wieści o jego powodach stały się tłem każdej rozmowy. Tymczasem wrażenie tego wypadku zatarła znowu wiadomość o śmierci Bakałowiczowej, najulubieńszej i najbardziej utalentowanej artystki sceny warszawskiej.

Pogrzeb Bakałowiczej odbył się wczoraj, a był niemal tak liczny, jak przed dwoma laty Moniuszki. Na ulicach miasta, któremi orszak przechodził, stały tłumy wszelkiego stanu osób, niewyłączając ludności izraelickiej a nawet wielu oficerów rosyjskich. Tłum był jak głoszą 60 tysięczny. Za rogatkami powązkowskiemi wzdłuż muru cmentarnego i na samym cmentarzu ścisk był nieopisania; tłoczyło się tam co najmniej 20 tysięcy osób. Nieporządek był tem większy, że w chwili zbliżenia się orszaku do rogatek było już zupełnie ciemno. Tłum zniszczył i podeptał mnóstwo grobów, nawet kilka krzyżów przewrócono. Mowy żadnej nie było, orkiestra tylko i chóry teatralne odśpiewały Salve Regina Troszla i hymn Nideckiego.

Nie mając co lepszego robić, bawimy się tu bowiem w przesadę uwielbień, nie znając w niej żadnej miary. Czytając to, co nasze pisma umieszczają z powodu śmierci Bakałowiczowej, musicie doznawać wielkiej ckliwości, tak dalece owe hymny pochwalne ubliżają naprawdę pamięci znakomitej wreszcie aktorki. Przez ulice miasta orszak posuwał się w zupełnej ciszy. Orkiestra i chóry towarzyszyły trumnie dopiero od rogatek, przepis bowiem policyjny inaczej nie pozwala. Dawniej każdego artystę chowano zawsze z orkiestrą, tak też odprowadzono Komorowskiego, Ziemińską, Dobrzyńskiego i wielu innych. Dopiero przed pogrzebem Baranowskiego, słynnego skrzypka tutejszej orkiestry Teatru Wielkiego, władza teatralna z powodu panującego podtenczas surowego stanu oblężenia, zapytała policyę, jakie są przepisy co do muzyki przy chowaniu zwłok? Zarząd oberpolicmajstra w niemałym był kłopocie, co odpowiedzieć, aż nareszcie wynalazł w aktach rozporządzenie namiestnika Królestwa księcia Zajączka z r. 1817, wzbraniające chować osoby cywilne z muzyką w obrębie miasta. Odtąd policya przestrzega tego przepisu tak dalece, że na pogrzebie Moniuszki i Panczykowskiego muzyka grała przez miasto na mocy specyalnej decyzyi ówczesnego namiestnika hr. Berga. Nie przeszkadzało to zresztą bynajmniej, iż przed parą laty na pogrzebie artyski z trupy Trapszy w Ogródku Alhambra muzyka hucznie przygrywała przez całe miasto, bo tak kazał zajmujący się pogrzebem porucznik huzarów.

O morderstwie Sarneckiej znacie już zapewne większą część szczegółów z dzienników, dodam więc tylko parę innych o śledztwie, rzucają one bowiem światło na czynności naszych władz sądowo-policyjnych. Śledztwo prowadzi Wydział policyi poprawczej przy zarządzie oberpolicmajstra pod przewodnictwem sędziego Sztukowskiego. Przy panującym u nas systemacie badania tajnego, i skwapliwości, z jaką policya warszawska chwyta kogo może do kozy, nie dziwcie się, że z powodu zabójstwa Sarneckiej aresztowano aż kilkadziesiąt osób i to nie tylko z pomiędzy podlegających pewnym zarzutom, ale ludzi najuczciwszych i znanych z prawości. Pomiędzy innemi aresztowano chorego emeryta 60-letniego, który bywał u Sarneckiej i zajmował się jej interesami. Starzec ten znał wszystkie jej stosunki, mógł więc dostarczyć sądowi wielu danych, ale po cóż go było aresztować? Przecież loika i oczy powiadają, że starzec schorowany nie umknąłby przez lufcik po dachu, ani by skakał z pierwszego piętra, a jednak pewnem jest, że zabójca w taki właśnie sposób uszedł z mieszkania zabitej. Biedny emeryt wzięty „na pawiaka" (więzienie kryminalne), mocno już chory, w skutek zgryzoty zapadł jeszcze gorzej na zdrowiu i wczoraj zmarł w murach więziennych. Tym sposobem sąd pozbył się jedynego źródła objaśnień. Aresztowano też pomiędzy innymi kilku urzędników sądowych, jednego dla tego że brunet, drugiego znowu, że blondyn.

Nigdzie wprawdzie, nawet i u nas podług obowiązującej procedury kryminalnej nie wolno jest sędziemu śledczemu aresztować obywatela bez tak zwanej decyzyi kwalifikacyjnej, podpisanej przez trzech sędziów, tym razem wszakże sędzia śledczy nie bawi się w takie formalności. W miarę swego widzimisię posyła on wezwanie do policyi o aresztowanie tego lub owego, a policya z całą

Część literacko-artystyczna.

MARYA-MAGDALENA

czyli

ROZPACZ I NADZIEJA

Tragedya w 3 aktach

(miarowym wierszem)

przez

Krystyna Ostrowskiego.

(Dalszy ciąg).

Scena IX.

Magdalena, Marta, Marcella.

Magdalena.
Siostro! duchu mój obrończy!
Tyś do mnie przyszła!.. Zgnieć mię jak gadzinę,
Mię com spodliła siebie i rodzinę...
Ten jęk żałosny wiecznie tu zawarty
Niech spłynie we łzach pod stopami Marty!
Patrz, to łańcuchy, sprosnych dni pamiątki,
Z mej piersi zrywam, kruszę je na szczątki...
Miej litość! przebacz!

Marta, *szlochając.*
Łazarz...

Magdalena.
Mów, dla Boga!
Zkąd mię przejmuje ta śmiertelna trwoga...
Wszak dziś miał skończyć żywot swój tułaczy...

Marta.
Twój brat...

Magdalena
Cóż? słucham...

Marta.
Już cię nie zobaczy...

Magdalena.
Mnie? czemu... Łazarz?

Marta.
Zbójcy nóż go przeszył
Na twoim progu.

Marcella.
Boże!

Marta.
Lud się spieszył
Powitać braci... pierwsza go spostrzegam...
Z Natanaelem bramy już dobiegam,
Głos jego słyszę... coś błysnęło w oku;
Nóż go uderza, krew się leje z boku,
I Łazarz martwy w me objęcia pada.

Marcella.
Mój syn! zabity!

Magdalena.
Brat mój... biada! biada!
Nie, chodźcie ze mną... ty go zbawisz, Boże!

Marta.
Już wyniesiony na ojcowskie łoże...
Na dzień powrotu Bóg mu śmierć naznaczył.

(Natanael wchodzi z Łukaszem.)

Magdalena, *jak w obłędzie.*
Mój brat?..

Natanael.
Nie żyje.

Magdalena.
Siostrze nie przebaczył...
Co więcej, przeklął przy ostatniej chwili!
Bo ręką zbójcy oni go zgładzili,
Ten zbieg i Kajfasz... nie! to ja, ja sama!
Ja, córka Mirry z krwi wyrodnej Chama!
Łukaszu, zbaw nas! wszystko weź dla ludu,
Ten dom, te sprzęty...

Łukasz.
Chcesz ode mnie cudu?

Magdalena.
Na miłość Boga!

Łukasz.
On sam jest wszechmocny;
Gdzie życie zgasło, trud mój bezowocny.

Magdalena, *klękając.*
Za krew, za duszę... za zbawienie w niebie!..

(Łukasz ją podnosi.)

Więc już się stało... Ja zabiłam ciebie,
Tych dwóch złoczyńców ja wspólniczka sroga...
I mogłam wierzyć w moc i litość Boga!
Nie, Bóg mię przeklął... zginiem więc oboje!
Pod krwawą ręką skrusz się serce moje
Jak te ozdoby, ta rozdarta szata...
Mój sztylet... chodźcie, pomścij mię i brata!

Marcella, *wydzierając jej sztylet.*
Co czynisz, Maryo!

Magdalena.
Zwij mię Magdaleną,
Sprośnicą z Tyru; mej wieczności ceną
Kupione imie, zostaw mi na wieki!
Jam opętane dziewczę, bez opieki,
Żebraczka nędzna, której los tułaczy
Nic nie zostawił w życiu, prócz rozpaczy!
Idź precz! twą zgubą klątwy nie przyczynię,
Ciążącej na mnie i na mej rodzinie;
Tu, na tych głazach, koniec mej niedoli...
Precz! od sromoty nicość mię wyzwoli!

(chce się rzucić z piętra.)

Scena X.

Ciż, Jan, Daniel, Jonasz i służba.

Jan, *w głębi.*
Nicości pragniesz, gdy cię niebo wzywa?

Magdalena.
Czyj głos przemówił?

Jan.
Jan twój brat przybywa,
Jan, Zbawiciela uczeń i towarzysz...
Do niego ze mną wszak się pójść odważysz?

Magdalena.
Odpowiedz pierwej: czy nad śmiercią włada?

Jan.
Patrz w około siebie, świat ci odpowiada!
Nad śmierć powszednią miłość jest silniejsza!
Potęgi boskiej żaden cud nie zmniejsza:
Samarya, Syon, wszechmoc jej dowiodą!
Bo ten co rządzi duchem i przyrodą,
Rozbraja piorun i wichrzące morze,
Ten twego serca szał uciszyć może!

Magdalena.
Weź moje skarby!

Jan.
On chce skarbów duszy!

Magdalena.
Jam nadto grzeszna!

Jan.
On grzesznicę skruszy,
Twe winy zmaże jedną łzą pokuty!
„Jam przyszedł, mówi, na ten świat zepsuty
Dla serc niezdolnych życia znieść męczarni,
Dla błędnych owiec zbiegłych od owczarni,
Nadzieję wracam wdowie i sierocie...
Dla nich zrodzony, skonam na Golgocie!"

Magdalena.
On umrze, mówisz?

Jan.
Za twe wieczne życie.

Magdalena.
Dość! Wierzę w niego.
(do służby).
Wy co mi służycie,
Za wasze trudy tak niewdzięcznie płatni,
Odbierzcie, bracia, rozkaz mój ostatni.
Dziś Magdalena z wami się rozstaje!
Rubena córka, Marya wam oddaje
Nabyty pracą, dom ten i zagrodą,
A waszym dziatkom to co ich swobodą.
Ojcowskie włości na rzecz apostołów;
Dostatki Łukasz przyjmie dla kościołów,
Mój obraz spali... tak i w mojem łonie,
W ognisku skruchy niech zgryzota spłonie...

Marcella.
Chcesz mię porzucić?

Magdalena.
Zbliżyć się do ciebie!...
Bóg przez Jezusa mym rodzicem w niebie,
Tam nas połączy, tam ojczyzna nasza!...
Ten skarb zabieram... wszak to bratnia czasza
(całuje ją.)
I chleba kąsek, żółcią łez zatruty...
Zgorszenie dałam, chcę dać wzór pokuty.
Niech Bóg wam szczęści waszych serc jednością!

Jan, *błogosławiąc ją.*
Już ją wskrzesiłeś, Panie, twą Miłością!

Koniec pierwszego aktu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy Wiedeńskie.

2 listopada.

W miastach takich jak Wiedeń, które obok wielkich zapasów umysłowych i materyalnych mieszczą w sobie ostatnie wierzchołki obszernej organizacyi politycznej i ekonomicznej, przeto w ważnej mierze wpływają na losy narodów, słusznie się pytają ludzie poważniejsi o charakter mieszkańców, a to aby wyrozumieć wpływ zbawienny lub szkodliwy, jaki wywierać zwykły na cały rozwój spraw publicznych. Gdy tak nazwana „moralność niezależna" wydaje nam się niedorzeczną sprzecznością wyrazów, zatem moralnego wykształcenia mamy skłonność szukać w objawach religijnych, które uważamy za przeważny, choć nie wyłączny, próbierz usposobień pewnej okolicy. Otóż ile razy nadarzyła mi się sposobność przyglądać Wiedniowi, zawsze odnosiłem to wrażenie, że jest on miastem najmniej religijnem w całej Europie, nie wyłączając nawet Berlina. Zresztą jest to tyl-

przyjemnością przyprowadza wskazanego. W ten sposób inkwirent chociaż jeszcze nic nie wykrył, zapełnił więzienie kryminalne; śledzić nie ma już kogo, bo na kim ciężył cień podejrzenia, kto znał zabitą, kto u niej był raz w życiu — dawno już aresztowany; ale na tem też i koniec. Prawdziwego winowajcę może wynajdzie sprawiedliwość boska, przypadkowo, bez spółudziału sądu. Jenerał-gubernator Kotzebue bardzo jest tym wypadkiem zajęty, robił już wymówki oberpolicmajstrowi Własowowi za niedołęztwo policyi. Pierwszy to za rządów Kotzebuego wypadek zbrodni w Warszawie; nie dziw więc, że go zajmuje, zwłaszcza, że niedołężność śledztwa razi każdego wobec zręczności winowajcy, który ujść i ukryć się potrafił.

Gdyby śledztwo było jawne, a najmniejszy szczegół zaraz ogłaszano, wyjaśniłoby się wiele okoliczności, gdyż sprawcy dwóch czy trzech ostatnich wypadków zbrodni w roku zeszłym i bieżącym, wykryci zostali jedynie za pomocą dzienników.

Niedawno opisałem Wam sprawę komisarza policyi Tura. Sprawa była już w aktach, ale Kotzebue przeczytawszy jej opis w Waszem piśmie, kazał śledztwo raz jeszcze przeprowadzić, i skończyło się na tem, że Tur dziś właśnie poszedł na odwach.

Na zakończenie donoszę Wam, że w wojnie kolei nadwiślańskiej nastąpiło zawieszenie broni. Kronenberg wykazał nareszcie, ile zysku będzie na budowie, a Bloch w zamian głosował za planem działań przedstawionym przez Kronenberga. Tak więc za lat dwa najdalej będziemy jeździli koleją do Mławy i do Lublina.

Poznań 2 listopada.

Kto z bliska nie patrzy na stosunki nasze obecne, nie może sobie wyobrazić, do jakiego stopnia ustała wszelka legalność, przyzwoitość w gwałcie. Wolność osobista, nietykalność ogniska domowego, konstytucyą zagwarantowane, nie szanowane dziś zupełnie, a co najgorsza, i co największéj demoralizacyi i upadku moralnego jest objawem w całéj monarchii, że przestano wierzyć w niezawisłość sądów, i uważają je niejako za władze wykonawcze, jak policyę lub żandarmeryę. Za wybitne tego przykłady służy uwięzienie pp. Kazimierza Niegolewskiego i hr. Józefa Mielżyńskiego członka Izby panów z nakazu wyłącznie władzy administracyjnéj. W pierwszym przypadku przynajmniéj tylko landrat uwięzienie zarządził, i trzymał p. Niegolewskiego w własnéj kaźni. Ale w drugim przypadku sąd w Środzie stał się wykonawcą woli policyi, przyjmując hr. Mielżyńskiego do swego więzienia.

Onegdaj rewidowano mieszkania członków kapituły poznańskiéj, nie przepuszczając żadnemu zakątkowi ich mieszkań, żadnemu stolikowi ani szafie, tak dobrze poddaszom jako i podziemiom i piwnicom. Rewidowano bez żadnego upoważnienia piśmiennego, dla tego też rewidowani żadnéj pomocy nie udzielili, i po zaprotestowaniu przeciw gwałtowi, spokojnie patrzyli, gdy z pomocą ślusarzy wytrychami otwierano i odbijano zamknięte meble. Policya rewidując, żądała jeszcze w każdéj kuryi podpisania protokółu o odbytéj rewizyi, czego odmówiono wszędzie. Wobec takich gwałtów, nie dziwilibyśmy się, gdyby jaki niegodziwiec przebrawszy się za urzędnika, robił po mieście podobne wycieczki, skoro nietylko już sądowéj ale nawet administracyjnéj legitymacyi nie potrzeba do spełnienia podobnych gwałtów. Zastęp rewidujących był bardzo liczny: a naturalnie między nimi nieodzownym znany Post. Użycie księdza apostaty, znanego *agent provocateur*, donosiciela, do przeglądów w domach dygnitarzy kościoła, jest także obrazą, co najmniéj brakiem przyzwoitości, jednem słowem, gburowatością. Niezawodnie i inne rządy płaciłyby podobnego Posta, używałyby go w tajnych biórach, ale jedynie rząd tutejszy nie wstydzi się używać go publicznie, i to w podobnych okolicznościach i funkcyach. Szukano naturalnie przedewszystkiem dowodów istnienia delegata papieskiego. Niedorzeczne to śledzenie do niczego oprócz skandalu doprowadzić nie może; pojąć tego nie są w stanie, że choćby delegata znaleźli i uwięzili, téj saméj chwili będzie inny w to miejsce funkcyonował; zapominają bowiem, że duchowieństwo liczy 800 członków, a póki ostatni pozostanie wolnym, rządu kościelnego nie braknie. A i w tym nawet najgorszym razie jeszcze nie braknie, bo znajdą się misyonarze jak w krajach pogańskich. Środki więc obecne do żadnego rezultatu nie prowadzą a są prześladowaniem, drażnieniem dla prześladowania i drażnienia, i nic więcéj.

Śmierć hr. Andrzeja Zamoyskiego odbiła się tu

we wszystkich kraj kochających sercach głębokim żalem. Zgasł dla nas ten wielki przykład niezmiernie strudzonéj pracy, wzór nigdy niezłamanéj wytrwałości we wszelkich okolicznościach i we wszystkich stosunkach. Naród, co jeszcze wydaje podobnie wielkich obywateli, nie może zwątpić ani o sobie, ani o miłosierdziu bożem co do swéj przyszłości.

Nieobsadzonych probostw w W. Ks. Poznańskiem jest dotąd 29; między temi w 19tu probostwach obłożony jest majątek aresztem. Komisarze rządowi wezwali 11 parafij do wybrania proboszczów; żadna jednak parafia nie uczyniła wezwaniu temu zadosyć.

Wiedeń 4 listopada. Porządek dzienny posiedzenia (70) Izby deputowanych, które się ma odbyć we czwartek, jest następujący:

1) Wybór wydziału do wniosku dep. Dra Kronawettera o rewizyę ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach.

2) Dalszy ciąg obrad nad ustawą akcyjną.

— Projekt ustawy mającéj uregulować stosunki starokatolików, który wnieśli wczoraj w Izbie deputowanych pp. Klepsch i towarzysze, ma przedewszystkiem na oku, jak twierdzą dzienniki wiedeńskie, stosunki w północnych Czechach, gdzie daleko więcéj jest starokatolików, niż w innych prowincyach. Co jednakowoż projekt ten właściwie ma za oku, to każdy łatwo sam spotrzeże, przeczytawszy jego osnowę, którą też z tego powodu przytaczamy w całości:

„Ustawa, mocą któréj regulują się zewnętrzne stosunki prawne starokatolików:

§ 1) Katolicy, którzy nie przyjęli uchwał watykańskich z r. 1870 (starokatolicy), używać będą nadal praw, jakie posiadali katolicy przed ogłoszeniem tych uchwał, o ile prawa te niniejszą ustawą nie są zmienione.

§ 2) Starokatolicy mają prawo tworzenia samoistnych gmin wyznaniowych i urządzenia ich podług statutów.

Statuta te potrzebują do swéj prawomocności zatwierdzenia rządu. Zatwierdzenie to uważać należy za udzielone, jeżeli rząd w przeciągu dni 30 nie podniesie zarzutu przeciw przedłożonym sobie statutom.

Zatwierdzenia swego nie może rząd odmówić, jeśli statuta nic takiego nie zawierają, coby się sprzeciwiało ustawom zasadniczym, ustawom karnym i policyjnym, powszechnemu prawu cywilnemu i przepisom niniejszéj ustawy.

§ 3) Niezdolnym do wykonywania urzędu duchownego lub świeckiego w gminie starokatolickiéj jest ten, kto uznanym został za winnego zbrodni, występku albo wykroczenia popełnionego z chęci zysku, naruszającego bezpieczeństwo publiczne, lub też popełnionego przeciw publicznym zakładom, przeciw publicznéj spokojności i porządkowi.

§ 4) Rząd powinien wszystkie osoby powołane do duchownego lub świeckiego urzędu w gminie starokatolickiéj, a do urzędu tego niezdolne, natychmiast usunąć.

§ 5) Wykonywanie urzędu duchownego w gminie starokatolickiéj wyklucza udział w zarządzie spraw świeckich téj saméj gminy wyznaniowéj.

§ 6) Zarząd spraw świeckich gminy starokatolickiéj wykonywa przełożeństwo gminy wyznaniowéj, które wybierają pełnoletni, w zupełnem posiadaniu praw cywilnych znajdujący się członkowie płci męskiéj gminy wyznaniowéj z pośród siebie.

§ 7) Przełożeństwo gminy starokatolickiej odpowiedzialne jest za legalne wykonywanie swego urzędu tak wobec gminy wyznaniowéj, jak wobec rządu i ma obowiązek przedkładać temu ostatniemu w przeciągu dwóch miesięcy po upływie każdego roku wykaz roczny rachunków z obrotu funduszami gminy wyznaniowéj.

§ 8. Spory pod względem pretensyj gminy starokatolickiej do majątku kościelnego katolików rozstrzygane być mają w drodze administracyjnéj.

Za podstawę do tych orzeczeń przyjąć należy, że praw, które mieli starokatolicy do majątku kościelnego katolików przed ogłoszeniem uchwał watykańskich z r. 1870, niemogą starokatolicy utracić w skutek odrzucenia pomienionych uchwał i utworzenia samoistnych gmin starokatolickich.

§ 9. Majątek zakładowy gminy starokatolickiej należy w ten sposób zabezpieczyć i strzedz przez władze polityczne, jak to przepisują ustawy o instytucyach.

§ 10. Ważność małżeństw starokatolików zawisła od tego, że zapowiedzi ogłoszone być muszą przez urzędnika cywilnego do zawierania małżeństw prawnie powołanego, i przed nim małżeństwo musi być zawartem.

Co do formy tych związków małżeńskich obowiązują przepisy §§ 3 do 9 art. II ustawy z 25go maja 1868 L. 47 D. P. P.

Małżeństwa starokatolików, których ważność dla tego jest zakwestyonowaną, ponieważ zapowiedzi ogłosił tylko starokatolicki dusz pasterz i ponieważ je tylko przed nim zawarto, uznane zostaną za ważne, jeżeli zawarte zostały przed prawomocnością niniejszej ustawy.

§ 11. Ustawa niniejsza obowiązuje od dnia ogłoszenia.

§ 12. Wykonanie niniejszej ustawy poleca się ministrowi wyznań, ministrowi spraw wewnętrznych i ministrowi sprawiedliwości."

Przepisy art. II ustawy z 25 maja 1868 r., na które się powołuje ustęp 2gi § 10 projektu ustawy starokatolickiej, są następujące:

§. 3. Wszystkie funkcye i orzeczenia, które wedle przepisów drugiego rozdziału powszechnej księgi ustaw cywilnych wraz z rozporządzeniami dodatkowemi powierzone są duszpasterzowi, służą w przypadku zawarcia małżeństwa wobec władz świeckich, kompetentnej politycznej władzy powiatowej (gminnej.)

§. 4. Przeciwko orzeczeniom politycznej władzy powiatowej (gminnej) w sprawach małżeńskich służy narzeczonym prawo rekursu do c. k. politycznej władzy krajowej, a przeciwko orzeczeniom tej ostatniej, prawo odwołania się do c. k. ministerstwa spraw wewnętrznych, przyczem jednak rekurs nie ma być ograniczony pewnym terminem ani zabronionym w skutek równobrzmiących orzeczeń obudwu niższych instancyj.

§. 5. Zapowiedzi małżeństwa mającego być zawartem wobec władzy świeckiej, ma ta władza ogłosić publicznym plakatem tak na własnej urzędowej tablicy obwieszczeń, jakoteż w drodze rekwizycyjnej publicznym plakatem w urzędzie gminnym miejsca zamieszkania obu narzeczonych.

Jeżeli w której c. k. politycznej władzy powiatowej odbywają się regularne posiedzenia urzędowe, zapowiedź ogłoszoną być ma także ustnie na jednem lub kilku posiedzeniach urzędowych. Do ważności małżeństwa wymaga się jednak tylko ogłoszenia piśmiennych zapowiedzi za pomocą plakatu.

Zawierający zapowiedź plakat powinien przez trzy tygodnie przybitym być na urzędowej tablicy obwieszczeń politycznej władzy i odnośnych urzędów gminnych, zanim będzie można przystąpić do zawarcia małżeństwa.

Z ważnych powodów może c. k. polityczna władza krajowa ten termin zapowiedzi skrócić i w razie naglących okoliczności od zapowiedzi zupełnie uwolnić. Uwolnienia od zapowiedzi z powodu stwierdzonego blizkiego niebezpieczeństwa śmierci, z przewidzianem w §. 86. pow. księgi ustaw cywilnych zaprzysiężonem przyrzeczeniem narzeczonych, może udzielić i polityczna władza powiatowa (gminna).

§. 6. Rekwizycya i delegacya innej politycznej władzy powiatowej (gminnej) do przyjęcia uroczystego oświadczenia zezwolenia, może nastąpić na żądanie narzeczonych, ze strony kompetentnej politycznej władzy powiatowej (gminnej) w myśl przepisów zawartych w pow. księdze ustaw cyw. (§§. 81 i 82) dla urzędów parafialnych.

§. 7. Uroczyste oświadczenie zezwolenia na małżeństwo musi być złożone w ręce naczelnika politycznej władzy powiatowej (gminnej) albo zastępcy naczelnika, w obecności dwóch świadków i zaprzysiężonego protokolisty.

§. 8. Z aktu zawarcia małżeństwa należy spisać protokół, który ma być podpisany tak przez narzeczonych, jakoteż przez świadków i obie osoby urzędowe.

§. 9. Polityczna władza powiatowa (gminna) utrzymuje z ogłoszonych przez nią zapowiedzi i zawartych wobec niej małżeństw księgę zapowiedzi i rejestr małżeństw, i wystawia na żądanie wedle tych rejestrów urzędowe świadectwa, które ogłoszenie zapowiedzi, a względnie zawarcie małżeństwa z ważnością publicznego dokumentu stwierdzają.

Takie urzędowe świadectwo przeprowadzonego aktu zawarcia małżeństwa ma władza polityczna powiatowa (gminna) przynależnemu duszpasterzowi obojga narzeczonych w drodze urzędowej doręczyć.

— Wydział budżetowy obradował wczoraj dalej nad budżetem; uchwalono z bardzo małemi zmianami pozycye: Koleje żelazne rządowe, podatki niestałe, Rada państwa i etat emerytur.

— Ponieważ zdarzało się niejednokrotnie, że jednoroczni ochotnicy, słuchacze medycyny albo wojskowo-lekarscy uczniowie nie salutują podoficerów stałej armii, przeto przypomniało wspólne ministerstwo wojny właściwe postanowienia, które opiewają, że wojskowo-lekarscy uczniowie, którzy jako jednoroczni ochotnicy służą w armii, pomocnicy aptekarscy i praktykanci weterynaryi bez dyplomów, którzy nie piastują żadnej szarży, mają według regulaminu służbowego salutować przed każdym stopniem.

— Jednym z najsmutniejszych załączników przedłożenia rządowego o reformie podatków (na Węgrzech) — pisze *Reform* węgierska — jest wykaz kosztów przymusowego ściągania podatków. Nie tylko sama wysokość kosztów ściągania jest smutną, lecz także ustawiczny wzrost tych kosztów. Tak np. wynosiły te koszta w 1871 roku 695.103 zł., w 1872 r. 786,461, a w 1873 roku 868,881 zł. Smutnym objawem jest także i to, że te koszta przewyższają sumę ściągniętych podatków zaległych; i tak przewyższyły te koszta w r. 1871 kwoty ściągnięte o 27,914 zł., w r. 1872 o 49,345 zł, a w r. 1873 aż o 78,474 zł.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 listopada. Autor projektu i petycyi o zmianę nazwy 12 ulic krakowskich, przysłał nam odpowiedź na uwagi nasze nad jego wnioskiem. Żałujemy, że niemożemy z niej korzystać na poparcie właśnie uwag naszych; albowiem autor wniosku wzywa nas do ogłoszenia swej odpowiedzi na mocy ustawy drukowej. Ustawa drukowa mówi jednak o prostowaniu mylnych doniesień, nie zaś o obowiązku ogłaszania zdań przeciwnych, a nadto powoływać się może na nią tylko władza sądowa nie zaś osoba prywatna. Mimo tego zamieścilibyśmy odpowiedź p. Sozańskiego, gdyby nie mieszał innych osób do tego przedmiotu, które mogłyby znaleść powód do nowej z nami dyskusyi, a niemoglibyśmy im nic innego odpowiedzieć, jak to, cośmy już o tej sprawie pisali.

— Koncert pp. Zygmunta Bürgera i Rosenthala, który jakeśmy wczoraj donieśli odbyć się miał w piątek, odłożony został na poniedziałek i odbędzie się w sali hotelu Saskiego. Obaj wirtuozi, pierwszy wiolonczelista, drugi fortepianista, znani są z koncertów dawanych w różnych stolicach z wielkiem powodzeniem. P. Rosenthal jest znanym uczniem Rubinsteina.

— W policyi złożono klucz, który policyant znalazł wczoraj na Kleparzu, a woźnica jednokonki N. 15 Maciej Dykas złożył 6 kluczy, które znalazł w dzień zaduszny pod cmentarzem. Piotr Wanatowicz rzeźniczek przytrzymał wczoraj czworo prosiąt błąkających się w ulicy Kopernika.

— Straż policyjna ujęła wczoraj Ignacego Łabusiewicza, murarza, karanego już za kradzież, który włamał się do mieszkania siostry swojej, skradł jej odzież wartości 40 złr. i tę zaraz sprzedał.

— Organa policyi krakowskiej w październiku aresztowały 650 osób. Z tych oddano sądom cywilno-karnym 179, a mianowicie: za gwałt publiczny 5, za podpalenie 2, za kradzież 76, za sprzeniewierzenie 4, za oszustwo 4, za obrazę straży 14, za pobicie, skaleczenie lub inne uszkodzenie ciała 6, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności 2, za powrót z wydalenia 2, za włóczęgostwo i żebranie nałogowe 55, za pozostawienie koni bez dozoru 2, za spieszną jazdę 3, za nieostrożne obchodzenie się z ogniem 2, za przybranie nazwiska 2. — Oddano magistratowi m. Krakowa za żebranie, brak zatrudnienia, brak miejsca pobytu, niemoralne życie, zbiegnięcie z terminu, z domu przytułku itd. 153. — W szpitalu umieszczono nierządnic 20. Ukarano zaś policyjnie za włóczęgostwo, pijaństwo, ekscessa itd. 307. — Nadto pociągnięto do odpowiedzialności 40 osób, mianowicie: za przewinienia w służbie 32, za przewinienia i przekroczenie przepisów dorożkarskich 3, za otwarcie szynku w godzinach niedozwolonych 5.

— Komitet artystyczny, któremu Wydział krajowy powierzył czuwanie nad artystycznym kierunkiem teatru lwowskiego, ukonstytuował się, jak donosi *Gazeta Lwowska*, dopiero d. 3 b. m. Składają go pp. Dr Antoni Małecki, Dr Marceli Madejski, hr Aleks Fredro, Władysław Łoziński i Juliusz Starkel. Komitet wybrał przewodniczącym Dr Małeckiego, sekretarzem p. Starkla. Na wezwanie Wydziału krajowego, aby komitet dał zdanie o obecnym stanie teatru pod względem artystycznym, gdyż od tego zależeć może udzielenie zapomogi uchwalonej przez Sejm dla teatru, postanowił odpowiedzieć komitet, iż obecnie nie jest w stanie wyrazić zdania swego z powodu ciągłych zmian w dyrekcyi, reżyseryi i artystach; uchwalił przeto dać zdanie w końcu listopada.

— Dowiaduje się *Gaz. Narod.*, że Wydział krajowy postanowił wnieść do ministerstwa handlu przedstawienie przeciw zamierzonemu przeniesieniu do Wiednia zarządu ruchu kolei Albrechta.

— **Z Wadowickiego** 2 listopada.

(FXD) Przed dwoma laty zaprowadzono jednokonną pocztę między Wadowicami a Zatorem na przestrzeni dwumilowej z wielką wygodą okolicy. Ale był to eksperiment, mający dowieść, czy z poczty tej będzie skarb miał zysk. Zdaje się, że się pokazało, iż nie ma zysku, bo pewnego pięknego poranku ustała poczta, a nikt o tem nie był uprzedzony. Zdawałoby się, że poczty nie mają być jedynie źródłem dochodów skarbowych, ale bardziej jeszcze instytucyą, na użytek publiczny utrzymywaną i że jeżeli w jednem miejscu przynoszą znaczny dochód, mogą w innem ledwie się opłacić, a choćby nawet i z pewną małą połączone być stratą. Zachodzi nawet pytanie, czyby straty się okazały, gdyby poczty były inaczej urządzone. Złe urządzenie poczt jest przyczyną, że w całej Austryi, a najbardziej w Galicyi, każdy woli jechać najętym powozem, niż pocztowym.

Po zwinięciu poczty z Wadowic do Zatora zaniesiono prośbę o jej przywrócenie do dyrekcyi poczt we Lwowie, podpisaną przez reprezentantów Wadowic i Zatora, przez pełnomocników hr. Maurycego Potockiego, znaczne dobra posiadającego około Wadowic i Zatora, dalej ze Spytkowic i z innych kilkunastu gmin z dworami. Odpowiedź nadeszła spiesznie — bo odmowna, a opierała się na następujących pobudkach: a) nieodpowiednie dochody, b) mała korespondencya, c) brak mostu, d) zła droga.

Co do pierwszego zarzutu, utrzymanie komunikacyi nie służy na to, aby skarb ciągnął z mieszkańców zyski, ale aby rząd czynił zadosyć obowiązkom wobec kontrybuentów płacących tak dobrze podatki przy małych drogach jak przy wielkich, i aby starał się o podniesienie dobrobytu oraz o zaspokojenie potrzeb, ułatwiał stosunki handlowe. Co do drugiego: Lubo może korespondencya między Wadowicami a Zatorem nie jest tak liczną, aby za same znaczki pocztowe utrzymać pocztę, wszelako zwolna ona zwiększa się i zwiększać się będzie.

Co do trzeciego zarzutu, braku mostu, mowa tu o przejeździe przez strumyk Wieprzówkę, który w tym roku raz wezbrał na wiosnę i przerwał przez parę dni komunikacyę, lecz zwykle można przez tę rzeczkę przejechać bezpiecznie. Wszelako nie było tego mostu w czasie zaprowadzenia poczty, a zatem wzgląd ten nie mógł wpłynąć na jej zniesienie. Wreszcie co do złej drogi, lubo jest to droga dotąd wicinalna, wszelako utrzymywaną jest dobrze, a właśnie, gdy zamienioną została w drogę krajową, przeto będzie lepszą niż w chwili zaprowadzenia poczty, a nadto z uznaniem jej za drogę krajową musi stanąć także most na Wieprzówce. Sądzimy więc, że zwinięcie poczty zostanie cofniętem, a w tym celu obywatele tutejsi postanowili robić dalsze starania i mają nadzieję, że jak poczta bez uprzedzenia interesowanych w jej utrzymaniu została nagle zwiniętą, tak również powitamy jej przywrócenie, jako niespodziankę.

— Były redaktor *Gaz. Toruńskiej* p. Danielewski stawał d. 3 b. m. przed sądem, dokąd go doprowadzono z więzienia, gdzie odsiaduje karę 13 miesięcy za „grzechy" redaktorskie. Teraz wytoczono mu proces za ogłoszenie listu Ojca Śgo do prymasa Ledóchowskiego. Nie udowodniono mu jednak złej woli w ogłoszeniu tego pisma.

— *Kronika Rodzinna* z d. 1 listopada zawiera następujące przedmioty: „Nauka i wiara;" — „Z księgi sonetów," J. S. Ch.; — „W rocznicę urodzin: Było-Będzie;" — „Śmierć Iwana Groźnego i Fiodor Iwanowicz dramata A. hr. Tołstoja" p. Stanisława Tarnowskiego; — *Silva rerum*; — „Pamiętniki" Feliksa Łubieńskiego; — Korespondencya: ze Lwowa; — „Sumienny konkurent," studyum karnawałowe, p. J. Zacharjasiewicza; — „Wiadomości literackie."

— Wiadome są już szczegóły morderstwa popełnionego w poniedziałek w nocy na kolei morawsko-szląskiej, a co więcej, morderca jest ujęty. Ernest Katscher 63 letni gospodarz i właściciel gorzelni w Branku na Morawie, człowiek zamożny, wracał z Berna do domu i w dworcu w Bernie był tak nierozważny, iż zaglądał do pularesu, gdzie miał papiery, które właśnie kupił w Bernie i bilety bankowe. Zapewne dostrzegł to jakiś nieznajomy człowiek i nie spuścił go z oka, gdyż jak się potem ze śledztwa przekonano, gdy Katscher wsiadł sam jeden do wagonu 2ej klasy, zdjął obuwie i położył się, ów nieznajomy zaglądał do wagonu, ale że miał bilet 3ej klasy, zatem dopiero na następnej stacyi mógł kupiwszy bilet 2ej klasy do Niezamyślic, przysiąść się do Katschera. Zdaje się jednak, iż nie zastał go śpiącym, nie mógł przeto dokonać zbrodni, albowiem w Niezamyślicach o 1ej w nocy jeszcze raz wysiadł i kupił bilet do Chropina. Między Niezamyślicami a Chropinem jest stacya Kojetyn. Gdy do niej dojechał pociąg, znikł morderca, bo w Chropinie konduktor otworzywszy wagon zastał samego Katschera z poderżniętem gardłem i jeszcze ciepłego. Na podłodze leżał zwykły nóż składany. Twarz zabitego była pokaleczona, ręce skrwawione, musiał więc zapewne bronić się, będąc już ciężko raniony. Na wszy-

---

ko przelotne wrażenie człowieka, który nie był nigdy w możności poprzeć go głębszemi studyami, i dlatego mylnem być może, a pragnąłbym szczerze, aby było mylnem. Jednak uderza tutaj każdego stosunkowo nadzwyczajnie mała liczba kościołów wzniesionych pośród ludności prawie milionowej, tak mała, powiadam, że pod tym względem Wiedeń ustąpić musi przed jakiem bądź miastem starożytniejszem na naszym horyzoncie, że nie wspomnę Krakowa, Lwowa, ani nawet Warszawy, które go przewyższają znacznie, rozumie się, stosunkowo do rozległości i ludności. Przepełnienia tej małej liczby kościołów nie widziałem nigdy; owszem nawet w dni uroczyste nie mogą się one pochwalić obfitym napływem pobożnych, tak dalece, że widok ich w tych chwilach przykre w duszy budzi uwagi. Wprawdzie jest to miejsce ciężkiej pracy, ciężkiej troski o chleb powszedni, gdzie potrzeba naprężać wszystkie siły, aby w bezprzykładnej drożyznie naszych czasów nie podupaść w ostatnią nędzę; jednakże gdy w tej krwawej biedzie człowiek odmawia sobie taniej a najsłodszej pociechy, pociechy płynącej z nadprzyrodzonych źródeł, położenie jego musi stać się opłakanem i bolesnem nad wszelki wyraz. Ztąd się pokazuje jasno, dlaczego Wiedeń jest teatrem tylu zbrodni dokonanych na sobie i na innych, a potem, dlaczego stał się jednem z najpotężniejszych ognisk wyrafinowanego liberalizmu.

Wszakże dzisiaj, w dniu poświęconym pamięci umarłych, Wiedeń przywdziewa szaty chrześciańskie. Tłumnie się gromadzi do przybytków Bożych, roni łzy przy katafalkach płonących rzęsistem światłem, wieńczy kwiatami żywemi mogiły ukochane, które pokryły prochy krewnych i przyjaciół. Ci, którzy dobrze znają to miasto, zapewniają mię, że zawsze ono się zalecało nadzwyczajnem przywiązaniem do umarłych, tkliwą miłością grobów i cmentarzy; że jednak w tym roku ta skłonność jego mieszkańców została spotęgowaną zamachem magistratu na charakter religijny i wyznaniowy ostatniego przytułku człowieka na ziemi. Bądź co bądź, choć oddaję słuszność tej czcigodnej stronie Wiednia, niemniej pielgrzymki na cmentarze wydały mi się raczej rodzajem modnej przechadzki niż religijnego, katolickiego obowiązku. Widziałem mogiły ustrojone w cały przepych kwiatów i świateł, ale nie widziałem, ani jednej osoby klęczącej nad grobem, aby polecić jej mieszkańca miłosierdziu powszechnego Ojca i strasznego sędziego. O! jakże inaczej ten dzień przepędza się w Polsce, w której tyle łez gorących płynie na mogiły najdroższe i tyle modlitw żarliwych wzlata z cmentarzy do wysokiego nieba. Na żadnym nagrobku wiedeńskim nie czytałem chrześciańskiej prośby do przechodnia, aby się modlił za duszę umarłego. Zimne i milczące, a przytem bardzo skromne, dają nam one, te pomniki cmentarza, zaledwie imie tego, którego przycisnęły swem brzemieniem: o żadnych jego potrzebach nie wspominają nam zgoła. Za to dalekie są od owej niepomiernej gadatliwości w wierszach i prozie, jaka częstokroć razi w cmentarzach polskich. Winienem tu nadmienić o szczególnym zwyczaju, jaki daje się widzieć w Wiedniu w dniu zadusznym. Oto każda osoba znajdująca się w kościele na nabożeństwie, pali przed sobą małą kolorową świeczkę; drobne dzieci, chłopcy i dziewczęta, robią z tych świeczek prawdziwy przedmiot figlów, wesołości i wrzawy, co przynajmniej ma tę dogodność, że w ich pamięć młodocianą wbije się dzień zaduszny tak mocno, że jak słup milowy sterczyć będzie na drodze ich życia. Wszystkie bowiem tego rodzaju zwyczaje, które kościół dozwala i błogosławi, mają to a nie inne znaczenie wychowawcze. Zdaje mi się, że te świeczki znaczą w języku symbolicznym, że o światło mamy przedewszystkiem błagać dla umarłych, o które kościół katolicki modli się dla nich bez ustanku: *Lux aeterna luceat eis!*

Wspomniałem już, że jeżeli lud tutejszy tłumniej niż kiedykolwiek indziej odwiedzał w tym roku swoje cmentarze, bezwiedną tego zjawiska przyczyną był właśnie Magistrat tutejszy i Rada municypalna. To zgromadzenie autonomiczne przejęte wielką żądzą zbratania przynajmniej w grobie swoich współobywateli, którzy, jak się wyraziło, żyli w jednem mieście, poróżnieni przez różnice religijne, postanowiło było oddawna grzebać ich obok siebie na jednym wielkim bezwyznaniowym cmentarzu, a to choćby wbrew ich własnej woli i na przekorę ich rodzinom. Przerachowało się bardzo. Wiedeńczycy, jak tego dowodzą niezliczone przykłady, bawią się chętnie w różne bezwyznaniowe teorye, zapalają się ku obietnicom cywilnego małżeństwa, nie wieleby, zdaje się, protestowali, gdyby gwałty bismarkowskie uderzyły na kościół katolicki: słowem, nie bardzoby się żalili, gdyby ich cywilizowano na sposób pruski; ale jak skoro te zapędy cywilizacyjne zwracają się od żyjących ku umarłym, najgorliwsi zwolennicy postępu nie chcą rozumieć żartu i wolą, aby ich umarli spoczywali w ziemi poświęconej, obok tych współbraci, z którymi za życia łączyła ich jedna wiara, jedne sakramenta i jedne nadzieje odkupienia.

Nadto Rada miejska będąca, jak wiadomo, najsubtelniejszą kwintesencyą zasad liberalnych, dała się porwać nieskończonej miłości grosza i zbyt łatwo odstąpiła od tychże nietykalnych zasad, jak tylko jej brzęknięto złotem. Albowiem żydzi wiedeńscy, którzy walczą w pierwszych szeregach armii postępowej, postanowili się wyzwolić od cmentarza bezwyznaniowego nie drogą agitacyi gazeciarskiej, nie za pomocą prawodawstwa krajowego, lecz cicho, bez szumu i hałasu, uciekli się do owego talizmanu, który wedle odwiecznej praktyki Izraela sam jeden niechybnie otwiera serca nawet panów liberalnych. Ofiarowali tedy 60,000 florenów za ustąpienie im części ogólnego cmentarza, gdzieby mogli grzebać swych umarłych wedle rytu żydowskiego. Magistrat uznał słuszność tego argumentu i dowiódł raz jeszcze w obliczu całego świata, że system liberalny nie jest właściwie wymyślony do uszczęśliwienia ludzkości, ale po prostu do drażnienia i upokarzania uczuć i zwyczajów katolickich. Za żydami poszli lutry i kalwini, ci nieustraszeni rycerze w szeregach liberalnych, i oświadczyli magistratowi, że ich cmentarze dotychczasowe wystarczą im jeszcze przynajmniej na parę dziesiątków lat. Z tego wypadło, że jedni katolicy mają być grzebani w ziemi niepoświęcanej na cmentarzu bezwyznaniowym. Żart ten był zbyt grubym i płaskim, aby nie miał ukłuć do żywego samych tolerantnych Wiedeńczyków. Oburzenie było powszechne. Rada municypalna ujrzała się w położeniu rozpaczliwem i uznała za stosowne zawotować uchwałę, że wolno jest każdemu wyznaniu wedle swego obrządku poświęcić cmentarz ogólny, który takim trybem z bezwyznaniowego miał przejść na „międzynarodowy".

Niezawodnie przez tę uchwałę Rada municypalna utorowała sobie drogę do sławy nieśmiertelnej, a to tak dalece, że jej najwierniejsi przyjaciele, redaktorowie *Nowej wolnej Prasy*, nie mogli się zdobyć na argumenta, tylko z litością ruszali ramionami. Skandal był do nieopisania. To też Rząd sam uważał za stosowne interweniować. W odpowiedzi na protestacyę kardynała arcybiskupa wiedeńskiego namiestnictwo Niższej Austryi pospieszyło z oświadczeniem, że ponieważ żydzi i protestanci usunęli się od ogólnego cmentarza, więc nie zachodzą żadne przeszkody, aby tenże był poświęconym po katolicku. Co też rzeczywiście nastąpiło, jak tylko namiestnictwo wydało arcybiskupowi dokument orzekający, że w żadnym razie na przyszłość ten cmentarz nie będzie ustąpiony do współużytkowania innym wyznaniom. Akt poświęcenia odbył się bez żadnej reprezentacyi ze strony Rady municypalnej, ale też i bez żadnego udziału publiczności wiedeńskiej, jeśli można wierzyć doniesieniom dzienników. Pierwsi umarli przybyli tutaj dzisiaj w dzień Zaduszny, spoczęli pod cieniem krzyża, który rozpostarł swe miłosne ramiona nad zimnem siedliskiem śmierci.

Te wypadki, jak z jednej strony są dotkliwą klęską nieprzyjaciół Kościoła, klęską nieukrywaną przez nich samych, tak z drugiej stanowią one zwycięstwo tem milsze, że nieprzewidziane sprawy katolickiej, a może — co daj Boże! — zapowiedź jaśniejszych i weselszych dni.

Mówiąc o umarłych, trudno nie wspomnieć o stracie, jaką Polska poniosła w tych dniach, o której donieślicie, a powtórzyły ją za wami wszystkie dzienniki krajowe i cudzoziemskie, bez różnicy kierunków i opinij politycznych. Nieodżałowanej pamięci p Andrzej Zamoyski opuścił swoją ojczyznę ziemską, dla której tyle pracował, tyle bolał, tyle cierpiał — przykład wzniosły dla przyszłych pokoleń, jak trzeba kochać Polskę, jak jej potrzeba służyć. Na te wieści smutek opanował, jak całą Polskę, tak też i to małe kółko rodaczе, które zamieszkało w Wiedniu, bo każdemu sercu jest przytomną myśl gorzka, że plemię zahartowane w cnocie i boleści, coraz tłumniej ulatuje do nieba, w tej właśnie chwili, kiedy tak jest potrzebne ich czuwanie nad młodą generacyą, która Bóg wie, pod jakiemi wzrosła wpływami. Albowiem nasz najdroższy umarły, oprócz że był niepokalanej czystości Polakiem, nosił w swej piersi miłość nieograniczoną, uległość i posłuszeństwo synowskie dla powszechnej Matki rodzaju ludzkiego, dla katolickiego Kościoła, którego losy i cierpienia tak zespolił w swej szlachetnej duszy z losami i nadziejami Polski, że rozdział między niemi wydawał mu się świętokradzką niemożebnością. Śpij mężu szlachetny w ziemi rodzinnej, w ziemi poświęconej, użyźnionej łzami rodaków, zasianej kwiatami miłości i wdzięczności — śpij na ziemi krakowskiej, w kolebce polskiej sławy i wielkości, dopóki trąba archanielska Ciebie i nas nie obudzi w radośnym dniu Zmartwychwstania! +

stkie strony rozesłano zaraz w nocy telegramy, i cała żandarmerya okoliczna ruszyła się, oraz służba kolei przyszła jej w pomoc w poszukiwaniach. Ponieważ zbójca nie mógł nigdzie, jak tylko w Kojetynie wysiąść z wagonu, przeto tam zaczęto pierwsze poszukiwania i od razu znaleziono ślady. Morderca ruciwszy na bok pugilares z papierami bez wartości, który znaleziono, a zatrzymawszy pieniądze i różne wartości, dopiero o 4ej rano przybył tam do domu zajezdnego, kazał dać sobie pokój, umył ręce skrwawione, zostawił surdut skrwawiony i przed 8mą wyniósł się, potem wrócił pieszo do Niezamyślic i stamtąd pojechał do Prosnic koleją. Tam też znaleziono go we wtorek po południu w domu zajezdnym. Przyznał się od razu. Jest to młody żyd, kelner z Berna, a rodem z Trenczyna na Węgrzech, nazywa się Leopold Albert Freuth czy też Freund. Prywatne wiadomości, jakie tu doszły, mówią, że zbójca został przytrzymany w Prośnicach, gdy kupował koszulę, gdyż dostrzeżono na jego bieliźnie ślady krwi. Wyznał on, że miał zamiar zabić kogokolwiek, aby dostać pieniędzy. Znaleziono przy nim tylko 180 złr., gdyż Katscher odebrane w Bernie pieniądze przesłał już był do domu.

— Jak wiadomo, skradziono przed niejakim czasem w Poznaniu bankierowi Saulowi bardzo znaczne pieniądze. Większą część policya wyśledziła, a w sobotę odbyto po niejakich poszlakach rewizyę we dworze Eichhorsta właściciela Budziłowa pod Miłosławiem i znaleziono pod progiem ukryte znaczne pieniądze i akcye, tak iż teraz niedostaje tylko niespełna 30,000 talarów. U Eichhorsta znaleziono przy tem rzeczy z innych kradzieży pochodzące, z czego się okazuje, że był on w zmowie z bandą złodziei.

— Donieśliśmy już, że Riccioti Garibaldi ożenił się w Anglii bardzo bogato. Stary Garibaldi, który zawsze wymyśla na bogaczów, musiał postarać się, aby syn wystąpił okazale, pożyczył więc pieniędzy na weksle, a gdy nie było czem wykupić ich, sprzedał statek darowany mu niegdyś przez ks. Southerland za 80,000 franków. Ajent upoważniony do odebrania tych pieniędzy, umknął z niemi, a Garibaldi trapiony przez wierzycieli, zastawił wysepkę Kaprerę za większą cenę niż ona warta. Przyjął ją w tej cenie Bank neapolitański, licząc na to, że przyjaciele Garibaldego złożą się i wykupią zastaw.

— Niekiedy w drobnych wypadkaah przedstawia się charakterystyka stosunków i pojęć ludowych. Do takich wypadków należy zajście w Petersburgu w parku Aleksandrowskim, w ostatnich dniach października. Wystawił tam budkę jakiś kramarz, i puszczał różne przedmioty na loteryę z tak wielkiem powodzeniem, że wkrótce je rozsprzedał, i już zaczynało się rozchodzić grono biorących udział w loteryi, kiedy kramarz zawołał, że puszcza na loteryę 10 rubli w srebrze. Zaczęto skwapliwie kupować 10 kopiejkowe bilety, ale gdy długo nikt nie mógł trafić na wygranę, padło podejrzenie, że wszystkie bilety są nihilowe. Tłum rzucił się na kram, sprawdził oszustwo; połamawszy kram na kawałki, odebrał pieniądze i podzielił się niemi w równej ilości. Wymiar sprawiedliwości przez oburzony tłum jest rzeczą nader zwykłą, szczególniej w nagłych razach, ale potrzeba było wrodzonego pojęcia ludu o wspólności dóbr w gminie i o wspólności dochodów w artieli, aby tłum od razu przystał na równy podział zdobyczy, bez względu na poniesione straty. Jest więc w tym drobnym fakcie dowód karności i komunizmu.

— W piątek dnia 6 listopada: Śgo Leonarda wyznawcy.

Ogłoszenie konkursu.

Ofiarodawca, niechcący być wymienionym, ten sam wszakże który już w roku bieżącym dał fundusz 3000 Złp. na nagrody za dwie prace, nadesłał z Warszawy sumę 300 Rubli srebrem przyznać się mającą po dwu latach od dzisiejszego ogłoszenia wraz z procentami, które do tego czasu przyniesie, za najlepszy opis jakiejkolwiek części ziem dawnej Polski, w manuskrypcie przedłożyć się mający. Wchodząc w myśl szlachetnego ofiarodawcy określamy ją w ten sposób, że przez część ziem dawnej Polski rozumieć się ma: Województwo powiat lub ziemia, jako historyczno-topograficzne jednostki. Manuskrypt przesłany być winien najdalej do 1 sierpnia 1876 wraz z kopertą, zawierającą nazwisko autora i dokładne oznaczenie jego miejsca pobytu. Na kopercie ma być godło, powtórzone na manuskrypcie. Nagroda przyznaną zostanie na posiedzeniu walnem d. 31 października 1876 roku, poczem manuskrypt wraca do Autora, jako jego wyłączna własność.

W Krakowie d. 4 listopada 1874.

Dr. J. *Szujski.*
Sekr. gen. Akad.

Ponowione ogłoszenie konkursu z d. 4 maja r. b.

Akademia umiejętności w Krakowie otrzymała od niewiadomego dawcy z Warszawy 3,000 złp. (695 złr. a.) z przeznaczeniem na nagrody za najlepsze dzieło, lub wynalazek, ogłoszone drukiem, lub w rękopiśmie nadesłane Akademii w ciągu bieżącego i przyszłego roku, w przedmiocie: 1) rolnictwa i gospodarstwa wiejskiego; 2) leczenia chorób epidemicznych i zaraźliwych ludzi lub zwierząt.

Donosząc o tej ofierze, nadmieniamy zarazem, że nagroda mająca uwieńczyć pracę z każdego z wyżej wskazanych zakresów, wynosić będzie połowę całkowitej na to przeznaczonej kwoty, t. j. 347 złr. a 50 ct.

Prace nadesłane być mają pod adresem *Akademii umiejętności w Krakowie*, do biura lub na ręce Sekretarza tejże, najpóźniej po koniec roku przyszłego: W razie nadesłania pracy w rękopiśmie, Autor zaopatrzy ją godłem, które powtórzy na osobnej kopercie, zawierającej w sobie jego nazwisko i dokładny adres.

Przyznanie nagrody ogłoszone będzie z początkiem maja r. 1876 na publicznem posiedzeniu Akademii, poczem wypłata jej nastąpi niezwłocznie.

Dr. J. *Szujski*
Sek. gen. Ak.

Sprawy sądowe.

Wiedeń 1 listopada.

Onegdaj odbyło się w Wiedniu posiedzenie trybunału państwa. Przedmiotem rozpraw było podanie Jana Bannacha, kontrolora urzędu cłowego przy szląskiej kasie cłowej, o przyznanie mu wyższego stopnia płacy, niż mu przyznało ministerstwo skarbu. Sprawa ta przedstawia się w krótkości jak następuje:

Jan Bannach mianowany w r. 1862 kontrolorem kasy krajowej w Opawie, zaliczony został w r. 1869 do ósmej klasy dyet z roczną płacą 1300 złr., obecnie zaś będąc kontrolorem urzędu cłowego należy do najniższego stopnia w ósmej klasie dyet i pobiera rocznie 1400 złr. Od r. 1862 do 1866 urzędował Jan Bannach jako kontrolor kasy podatkowej i zbiorowej, od r. 1866 do 1869 jako kontrolor urzędu cłowego, od r. 1869 do 1873 jako kontrolor głównej kasy krajowej, od r. 1873 wreszcie aż do chwili obecnej znów jako kontrolor urzędu cłowego. Rozchodzi się tedy o wyznaczenie czasu, od którego ma pobierać dodatki pięcioletnie. P. Bannach jest zdania, iż czas służby powinien mu być liczonym od r. 1862, a względnie od r. 1866 tj. od chwili przekształcenia opawskiej kasy powiatowej i zbiorowej na krajową kasę cłową; płaca jego w tym razie powinnaby wynosić 1800 złr. a względnie 1600 złr. i o przyznanie tej płacy uprasza. Tymczasem rząd a raczej minister skarbu zalicza go do 8ej klasy dyet dopiero od r. 1869.

Trybunał państwa zbadawszy tę sprawę nie przychylił się do podania p. Bannacha, podając za powód, że według przepisów o dodatkach pięcioletnich można wliczyć tylko ten czas służby, który przepędził w kategoryi służbowej odpowiadającej 8 klasie dyet, a zatem dopiero od r. 1869.

Wczoraj zaś odbyła się przed trybunałem państwa, rozprawa wskutek zażalenia Wilhelma Nistenbergera adjunkta urzędu podatkowego w Kołomyi zupełnie podobnej treści. P. Nistenberger był od grudnia 1867 r. do 1 lipca 1873 r. oficyałem urzędu podatkowego w XI klasie dyet i pobierał 600 złr. rocznie, d. 1 lipca 1873 r. wskutek organizacyi urzędów podatkowych w Galicyi, mianowano go adjunktem urzędu podatkowego w X klasie dyet w najniższem stopniu płacy, mianowicie 900 złr. *ad personam* z tej przyczyny, ponieważ dawniej t. j. od września 1864 aż do końca grudnia 1867 r. był już jako kontrolor w X klasie dyet i pobierał roczną płacę 525 złr. P. Nistenberger mniemał przeto, iż cały czas od r. 1864 powinien mu być wliczonym do pięcioletnich dodatków, nie zaś dopiero od r. 1867, jak to uczyniło ministerstwo skarbu. Trybunał państwa przychylił się do podania p, Nistenbergera i orzekł; iż należało mu wliczyć cały czas służby od d. 2 września 1864 r. do X klasy dyet, skarb więc winien mu przyznać płacę roczną w kwocie 950 złr. od 1 lipca 1873 r. a tem samem zwrócić w 14 dniach zaległość, jaka urosła po dzień dzisiejszy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 5go listopada.

Oświęcim dnia 3go listopada. Na targ dzisiejszy dostawiono wołów sztuk 682. Płacono za parę od 250 do 340 złr.; zatem więcej o 20 złr. na parze aniżeli w ostatnim tygodniu; za cetnar mięsa loco Wiedeń od 29 do 32 złr.

Wiedeń dnia 2go listopada. Dostawiono wołów ogółem sztuk 4228, między tymi było galicyjskich 1491 sztuk wołów, płacono za takowe: 25 do 30 złr., za paszone, 31 do 33 złr. za stajenne, za cetnar mięsa.

Dnia 27 października było nierogacizny sztuk 3016, płacono w miarę gatunków i stopnia dopasu od 18, 29½, 31½ do 24, 31½, 33½ złr. za cetnar żywej wagi.

Ajencya Oświęcimska Banku Gal. dla handl. i przem.

Losowanie obligacyj indemnizacyjnych d. 31 października

A) W. Księstwa Krakowskiego:

na **50** złr. Nr. 49, 142;
na **100** złr. Nr. 3, 122, 153, 413, 811, 978, 1.136, 1.390, 1.482, 1.509, 1.525, 1.527, 1.593, 1.620, 1.641, 1.704;
na **500** złr. Nr. 40, 50, 51;
na **1000** złr. Nr. 117, 280, 786, 862, 867, 921, 1.162, 1.282, 1.286, 1.314, 1.461;
na **5.000** złr. Nr. 12;
i Lit. **A**. Nr. 21 na 6.100 złr. i Nr. 207 na 30.000 złr. z częściową kwotą 4.700 złr.

B) Galicyi zachodniej:

na **50** złr. Nr. 40, 329, 425, 433, 474, 648, 715, 866, 967, 1.087, 1.144, 1.408, 1.414, 1.421, 1.626, 1.722, 2 013, 2 053, 2.306, 3.002, 3.104, 3.214, 3.269, 3.440, 3.612, 3.776, 3,784, 3,810, 4.485, 4.521, 4.702, 4.824, 4.835, 4.868, 4.881, 4.897.
na **100** złr. Nr. 6, 67, 122, 348, 441, 626, 637, 639, 820, 1.617, 1.682, 2.047, 2.077, 2.151, 2.200, 2.251, 2.444, 2.486, 2.540, 2.594, 2.918, 2.947, 2,948, 2.999, 3.174, 3.407, 3.784, 3.852, 3.949, 4.049, 4 385, 4.523, 4.574, 4.620, 4 675, 4.677, 4.729, 4 747, 4.884, 5.002, 5.053, 5.179, 5.227, 5.390, 5.402, 5.467, 5.545, 5.706, 5 722, 6.008, 6.085, 6.138, 6.313, 6.634, 6.635, 6.810, 6.894, 6.951, 6.990, 7.296. 7.461, 7 481, 7.975, 8.189, 8.353, 8 403, 8 507, 8.698, 8.624, 8.693 9 010, 9.281, 9.432, 9.476, 9 501, 9.731, 10.204, 10 299, 10.556, 10.606, 10.650, 10.772, 10.910, 10.918, 10.947, 11.078, 11.190, 11.278, 11.283, 11.345, 11 489, 11.699, 11.793, 11.930, 11.992, 12.001, 12 103, 12.324, 13.416, 13.585 13.887, 14.080, 14.113, 14.130, 14.253, 14 273, 14.302, 14 345, 14.422, 14 527, 14 537, 14 888, 15.221, 15.240, 15 247, 15 332, 15.461, 15.657, 15.691, 15.798, 15.857, 15 940, 15.944, 16.087, 16 360, 16.511, 16 826, 16.835, 17 057, 17.098, 17.150, 17.440, 17.520, 17.592 17.728, 17.812, 17.900, 17.910, 17 913, 18.016, 18.040, 18.216, 18.222, 18.414, 18 449, 18.460, 18 739, 18.767, 18 805, 19.088, 19.196, 19.226, 19.304, 19 348, 19.630, 19.682, 19 858, 20.048, 20.281, 20.301, 20 378, 20 450, 20·503, 20.610, 20.851, 21 076, 21.196, 21.274, 21.389, 21 566, 21.727, 21.948, 22.506, 22.587, 22.634, 22.700, 22 916, 22.991, 23 143, 23.146, 23.151, 23.195, 23 464, 23 549, 23.617, 23.794, 23.861, 24,044, 24.051, 24.429, 24.452, 24.598, 24.619, 24.908, 24.978, 24 979, 25,213, 25.315, 25.447, 25.463, 25.548, 25.553, 25.664 25.716, 25 805, 25 825, 26.007, 26.013, 26.028 26 068, 26.124, 26.144, 26.322. 26 564, 26 578, 26.690, 26 750, 26.909, 26 932, 26 955, 27.038, 27.062.
na **500** złr: Nr. 265, 377, 389, 390, 637, 784, 935, 941, 965, 1.270, 1 276, 1.323, 1.328 1 405, 1.434, 1.496, 1.980, 2.075, 2.106, 2.167, 2.287, 2.374, 2 380, 2.716, 2.808, 2.897, 3.096, 3.214, 3.529, 3.546, 3.563, 3.605, 3.740, 3.968, 4.076, 4.213, 2.546, 4.584, 4.612, 4.674, 4.743, 4.969. 5.051, 5.185.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH, w *Gazecie Lwowskiej* z dni 2 i 3go listopada.

Posady: Kancelisty w sądzie obw. w Tarnowie; podania w 4ch tygodniach.

Ogłoszenia: Sąd wyższy krakowski zawiadamia, że Jan Marynowicz notaryusz w Milówce przysięgę służbową złożył.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Linz 4 listopada. Na rekwizycyę sądu miejskiego w Berlinie, zawezwał sąd tutejszy literata Dra Juliusza Langa, dla przesłuchania go w sprawie Arnima.

Petersburg 2 listopada. Dziś w nocy gwałtowny pożar zniszczył w Kronsztadzie pięć ulic, cerkiew i kramy. Straty obliczają na 4 miliony rubli.

Haga 3 listopada. Rząd przedłożył izbie projekt ustawy, żądającej upoważnienia do umorzenia najwyżej 10 milionów złotych długu narodowego z zapasów kasowych, a to dla oszczędzenia procentów.

Madryt 3 listopada. Załoga Irunu ma być wzmocnioną 10 batalionami piechoty i 3 bateryami, które wraz z załogą dotychczasową mają baczyć na związki pograniczne u granicy francuskiej i niedopuszczać przewozu kontrabandy wojennej.

Bukarest 4 listopada. Dekret książęcy dziś ogłoszony, zwołuje synod prawosławny rumuński na dzień 6 listopada.

Nowy Jork 3 listopada. O wyniku wyborów do kongresu, zapisać można następujące szczegóły: Wynik wyborów w Luizianie nie jest jeszcze wiadomy: republikanie utrzymują, że ich kandydaci zostali wybrani, przyznają jednak, że demokraci zyskali 7000 głosów. Gubernator Nowego Orleanu, Machenry donosi, że demokraci zwyciężyli nieznaczną większością. Kilka tysięcy murzynów głosowało na kandydatów demokratycznych. Miasto Nowy Jork wybrało demokratów, miasto Newport kandydatów postawionych przez stronnictwo Tammany; w Massachussets wybrano republikanów; partya demokratyczna przeprowadziła jednak wybór trzech członków kongresu. Rhode-Island wybrało dwóch republikanów. W Alabamie zaszły przy wyborach zamieszki, w których zabito 5 murzynów, a raniono 15 murzynów i 5 białych.

Nie było wczoraj posiedzenia Rady państwa, ażeby, jak piszą dzienniki, komisya budżetowa mogła przyśpieszyć swe czynności. Zwrócono nam uwagę, że z doniesienia naszego we wtorkowym numerze mniemaćby można, że cały budżet wychowania jest już w komisyi uchwalony, gdy rzeczywiście dopiero koszta zarządu centralnego były przedmiotem uchwały. Zresztą, komisya ta jest bardzo czynna, dając dowód, że umie pracować. W Izbie mają nadzieję, że komisya będzie gotowa z budżetem do 21go b. m.

Dziś na posiedzeniu Izby deputowanych przypada dalszy ciąg rozpraw nad projektem ustawy akcyjnej. Przemawiać będzie sprawozdawca p. Tomaszczuk i minister sprawiedliwości Glaser. Po czem dyskusya szczegółowa nastąpi. Piszą nam, że koło polskie obradowało przez kilka wieczorów nad ustawą akcyjną i prawdopodobnie głosować będzie za nią. Nosi ona wprawdzie cechę chwili, jest nieco tu i owdzie zanadto krępującą koncesye akcyj, ale zawiera zasady bardzo pożyteczne. Ciekawym jest fakt, że główną i najlepszą innowacyą jest utworzenie rady nadzorczej, którą krakowskie instytucye mają już w swoich statutach.

Jak się dowiaduje z Berlina brukselski *Echo du Parlement*, rząd rosyjski rozesławszy innym rządom protokóły konferencyi brukselskiej, zaprosił je do dania zdania o sprawach konferencyi a w razie przychylnej odpowiedzi zamierza zwołać wkrótce drugą dodatkową konferencyę do Petersburga dla ułożenia kodeksu prawa publicznego na podstawie protokółów brukselskich.

Znajdujemy wiadomość tą podaną nieco inaczej w *Journal de St. Petersburg*, który w artykule swoim o protokółach konferencyi mówi: Co się tyczy dalszego biegu tej sprawy, rządy uczestniczące proszone są, aby zbadały akta konferencyi i przysłały do Petersburga swoje wnioski, uwagi i projekta. Skoro taki materyał zbierze się, przyjdzie zastanowić się, czy te punkta względem których nastała zgoda, nie mają być spisane w formie aktu przez wszystkie strony uznanego, lub też czy nie wypadnie zebrać się na nową konferencyę dla ułożenia i uchwalenia nowego projektu, któryby wszystkich zdania w sobie łączył. Większa część rządów oznajmiła chęć porozumienia się powszechnego nad myślą humanitarną, wyszłą z inicyatywy cesarskiej

Cesarz Wilhelm wyjechał dziś do Opola na Szląsk na polowanie i wróci stamtąd w sobotę. Jak wiadomo, niemógł jechać do Włoch, żeby się nie zaziębił.

Potwierdza się wiadomość o znieważeniu w Trewirze kościoła d. 6 b. m. przez wtargnięcie komisarzy policyjnych z żandarmami, aby aresztować u ołtarza księdza katolickiego, który wydalony ztamtąd wrócił, i mszę odprawiał. Kilka osób zostało zranionych pałaszami. Kościół jako znieważony, władza kościelna kazała zamknąć. Aresztowano trzech obywateli, którzy stawili opór komisarzowi i nie chcieli go do ołtarza dopuścić. W mieście zbierają podpisy pod adres do ministra spraw wewnętrznych ze skargą o zniewagę miejsca świętego.

Coraz więcej przybywa materyałów do sprawy Arnima. Otóż puszczono wieść po dziennikach prowincyonalnych oficyalnych, że Arnim grał na giełdzie, będąc posłem w Paryżu, a mianowicie, że w lecie 1872 używał pewnego dziennika belgijskiego, aby wpływać niepokojącemi wiadomościami na spadek papierów, na których wiele zarabiał. Wieści takie spowodowały br. Arnima, iż w formie listu do swego krewnego Arnima z Criewen, który go niby pytał o wyjaśnienie tych pogłosek, oświadcza w *Gazecie Krzyżowej*, iż wieści te są oszczerstwem, gdyż zupełnie obcą mu była gra na giełdzie. Towarzystwo dyskontowe, które mu przychodziło w pomoc dla pokrycia wielkich wydatków, jakie ponosił będąc posłem, mogłoby to poświadczyć. Czy z tego szmeru potwarczego pozostanie coś, zależy to od dzienników i opinii publicznej, ta jednak oddaną została tymczasem na pastwę jeneralnemu dzierżawcy (Bismarkowi), który obraca tak ogromnym kapitałem, iż trudno mu sprostać.

Arnim protestował przeciw żądanej od niego kaucyi stu tysięcy talarów, skoro uwolnienie jego musiało nastąpić na podstawie opinii lekarzy.

Journal officiel ogłosił „Projekt ustawy tyczącej się kadr i stanu rzeczywistego armii czynnej i armii territoryalnej“. Projekt ten ustawy mającej być dopiero uchwaloną, rodzi mniemanie, jakoby Francya mogła mieć na zawołanie armię uorganizowaną i bitną. Z ust jednak kompetentnych pod tym względem, bo Bazaina, dało się słyszeć zdanie bardzo niekorzystne o dzisiejszym stanie armii, która jest zbiorowiskiem rekruta. bez ducha korporacyi bez starych podoficerów.

Ks. Décazes zbiera jeszcze materyały do odpowiedzi na memoryał hiszpański, który zamierza odeprzeć szczegółowo, ale jak się dowiaduje *Nord*, przesłał on już teraz depeszę posłowi w Madrycie Chaudordy, aby tenże protestował lubo w tonie grzecznym przeciw reklamacyom rządu hiszpańskiego, a mianowicie przeciw żądaniu przeniesienia niektórych urzędników francuskich na granicy hiszpańskiej. Zmiana tonu głównych dzienników madryckich, szczególniej zaś tych, które odbierają natchnienie od rządu, jest skazówką, że depesza odniosła skutek. Była chwila, że rząd hiszpański zamierzał domagać się od Francyi wynagrodzenia za szkody, jakie poniósł przez wspieranie Don Carlosa; nazwaliśmy wtedy to żądanie drugą edycyą sprawy „Alabamy“. Dziś jednak zupełnie o tem ucichło.

Germania potwierdza wiadomość, iż Don Alfons z żoną swoją opuścił Hiszpanię.

Doniesienia o nowych zwycięztwach armii północnej potrzebują potwierdzenia, a dotąd go nie ma. Owszem nie można jeszcze rozumieć, co znaczy usunięcie się jenerałów Laserna i Letona i powrót ich do służby. Pierwszy z nich, dowódzca armii północnej od usunięcia się Zavali, wrócił do Madrytu, skarżąc się na brak posiłków i pieniędzy, a dowództwo po nim objął Moriones. Tymczasem naraz wraca Laserna. Zdaje się więc, że albo go uproszono, albo inny był powód jego przyjazdu. Co do Letony, ten napisał broszurę, w której jawnie wyznał się być stronnikiem księcia Asturyi i źle się wyraził o Serranie. Zabroniono dziennikom powtarzać ustępów tej broszury, mówiono o wysłaniu jenerała na wygnanie i zmuszono go do podania się do dymisyi jako jlnego kapitana Aragonii. Tymczasem donoszą teraz, że jenerał Letona objął napowrót kapitaństwo Aragonii. Nikt nie wie, co zaszło między nim a Serranem.

Utrzymują, że w obecnym stanie wojsk karlistowskich mogłaby armia północna zgnieść nieprzyjaciela, lecz Serrano każe prowadzić wojnę powoli, opierając na niej byt swój. Gdyby bowiem ustała wojna, znalazłby tylu przeciwników, iż nie zdołałby utrzymać się długo przy władzy.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 5 listopada. W izbie deputowanych wniesiono żądanie sądu krajowego względem pozwolenia wytoczenia procesu deputowanemu Schoenererowi z powodu zaskarżenia go o obrazę czci szefa sekcyi Schroechingera.

Ministra handlu interpelowali: Zschock o stan budowy kolei żelaznych w Turcyi europejskiej; Sturm o kolej żelazną z Węgierskiego Hradiszu przez Berno, Ihlawę do granicy bawarskiej; Syz o budowę kolei żelaznej z Wiednia do Novi. Hoffer interpelował ministra oświaty o mniemane oddalenie z urzędu pewnego galicyjskiego radzcy szkolnego.

Rozprawy nad ustawą akcyjną. Minister sprawiedliwości Glaser odpiera naprzód zarzuty i oskarżenia podniesione przeciw projektowi ustawy przez Kronawettera i Pfluegla. Rząd wnosząc ustawę akcyjną, miał na celu, aby postępowanie przy zakładaniu towarzystw akcyjnych nie uchylało się od jasności, aby kapitał podpisany, rzeczywiście był wniesiony i wyłącznie na cel swój obracany. Minister bierze w obronę poszczególne części projektu, potem broni rządu przeciw obwinianiu go o zbyt małą przezorność przed wybuchem *krachu*, i wyraża przekonanie, że rząd pod względem projektu ustawy w zupełnej znajduje się zgodzie z Izbą. *(Żywe oklaski.)*

Po obronie jeszcze wniosku wydziału przez sprawozdawcę Izba uchwala jednogłośnie wejść w obrady szczegółowe. § 1 po odrzuceniu poprawki Lorrygera i Kliera przyjęty został według redakcyi wydziału. Następne posiedzenie w sobotę.

Petersburg 4 listopada. Według rozporządzeń powziętych co do wyjazdu Cesarza z Liwadii, będzie on się znajdował dnia 6/18 listopada w Carskiem Siole na święcie pułkowem pułku gwardyi kirasyerów, którego jest szefem. Wyjąwszy ks. Gorczakowa i Milutyna, wszyscy ministrowie są tu obecni.

Berlin 4 listopada. Cesarz będzie przyjmował dziś o godz. 4½ po południu prezesa i wiceprezesów parlamentu na osobnem posłuchaniu.

Paryż 5 listopada. Dzienniki nadmieniają, że środki świeżo zarządzone w celu uorganizowania armii territoryalnej, są po prostu wykonaniem ustawy militarnej z r. 1870. Według depeszy z Hendaye armia północna (hiszpańska) przedsiębierze silną dywersyę przeciw Estelli.

Nicea 5 listopada. Bankier Avigdor zastrzelił się z powodu zawieszenia wypłat. Dwóch członków z jego kantoru uwięziono.

Londyn 4 listopada. Poseł niemiecki hr. Münster przybył tu wczoraj. Dzienniki ogłaszają korespondencyę między hr. Derby a Visconti-Venostą tyczącą się skarg podnoszonych ze strony angielskiej na brak bezpieczeństwa i rozboje we Włoszech. Minister włoski w nocie z dnia 20 października przyrzeka zaradzić złemu, i zapowiada energiczne kroki dla zniweczenia rozbójnictwa.

Madryt 4 listopada. Kontradmirał Barcaiztegin, dowódzca floty nadbrzeżnej kantabryjskiej, objeżdżał ostatniemi dniami brzegi między San Sebastian a Bilbao, aby zniszczyć drobne statki w przystaniach karlistowskich, i uczynić niepodobnym dowóz broni i amunicyi. Mieszkańcy wsi nadmorskich zaprzeczają doniesieniom gazet francuskich o dowozie materyałów wojennych dla Karlistów.

Szangai 4 listopada. Wątpliwem jest pokojowe załatwienie sporu chińsko-japońskiego.

Kursa. Wiedeń 5 listopada godz. 2 m. 30. 4% zjedn. dług państwa bankn. 70·45 — Zjedn. oblig. państwa w srebrze 74·40 — Losy z r. 1860 109 75 — Akcye banku 988. — Akcye kredytowe 241 —. — Londyn 109 80 - Srebro 104·40. — Dukat. ·— — Lombardy 136·— — Losy z roku 1864 136·—. — Akcye franko-austr. 63·75. — Napoleondor 8·84½· — Akcye kolei galic. Karola Ludwika 244 —. — Akcye kolei Lwowsko-Czern. 143 —. — Akcye kolei północno-wsch. 115 — — Akcye banku związk. (Vereinsb.) 19 50. — Oblig. indemniz. gal. 84· — — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 108 50 Akcye anglo-banku 157 25. — Akcye kolei rządowej 304·—.— Akcye kolei siedm. —·—. — Akcye kolei Rudolfa 150·75. — Tramway 135·— — Akcye banku budowy 43 50 — Akcye kolei wschodn. 58·— — Akcye banku anglo-węgiersk. 30 75 — Akcye banku zjedn. 127·25. Losy tureckie 58 — — Losy prem. węg. 83·50 — Akcye kolei bogumińskiej 136 — — Akcye kolei ces. Elżbiety 197·—. — Akcye kolei półn. zach. 141 50 — Akcye franko-węg. 80 75. — Ogólne austr. bank 48·—. — Akcye nowego wiedeńskiego Towarzystwa Tramway —. —.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 5 listopada.	żądają	płacą
Srebro austryackie za 100 złr.	105 25	103 75
Kupony srebr. płatne „	104 50	103 —
Ruble rosyjskie papier. za 100 rub.	154 25	152 75
Talary pruskie za 100 tal.	163 25	161 75
Dukat austryacki 1 sztuka	5 26	5 15
Napoleondor 1 sztuka	8 95	8 75
Oblig. Indemn. galic. za 100 zł.	84 75	83 25
4% listy zastaw. „ „	75 50	73 50
5 „ listy zastaw. „ „	85 —	83 50
5½% Listy Zastawne Gal. Zakładu Kredytowego w Krakowie 36 l.pł.sr.	95 50	94 50
6-proc. „ „ 36 l.pł.bn	89 —	88 —
6-proc. „ „ 18 l.pł.bn	92 —	91 —
7-proc. „ „ 20 l.pł.bn	96 —	95 50
Listy hipoteczne	89 —	88 25
6 „ „ zakł. kred. włoś. 100 zł.	98 —	96 —
5 „ oblig. poż. węg. „ 120 zł.	98 50	96 25
Losy prem. węg.	84 —	82 —
Akcye Banku Gal. dla Han. i Przem. z 40%	80 —	75 —
Akcye banku hipoteczn. gal.	— —	227 —
„ kolei Karola Ludwika zł. 210	246 —	242 —
„ „ Lwowsko-Czern. zł. 200	145 —	141 50
„ „ Warszaws.-Wied. rb. 60	95 —	94 —
4% listy zast. Król. Polsk. s. I. r. 100	94 —	93 —
4 „ „ „ „ „ II. „	93 50	92 50
5 „ „ „ „ „ rsr. 100	91 50	90 25
4 „ „ likwid. „ „ 100	79 25	77 75
Oblig. kolei rumuńskiej tal. 100	38 —	36 —
Wiedeń 4 Listopada.		
4% zjednocz. dług. pańs. bank.	70 60	70 50
„ „ „ srebr.	74 60	74 40
„ Obligacye indemn. niż. Austryi	99 —	98 —
„ „ „ czeskie	98 50	98 —
„ „ „ węgierskie	78 25	77 75
„ „ „ galicyjskie	84 25	84 —
„ „ „ bukowińsk.	83 —	82 50
„ „ „ siedmiogr.	75 50	74 50

	żądają	płacą
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	97 —	96 75
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	94 —	93 90
4 „ galicyjskie	— —	75 —
5 „ „	85 —	83 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	— —	98 —
5 „ węgierskie listy	86 —	85 50
5 „ zakładu kredyt. austr.	96 50	95 50
5 „ zakł. kred. ziems. austr. spłacalne w 33 latach	88 50	87 50
5 „ Domin. państw. 120 złr.	122 —	121 50
6 „ Banku gal. hipot.	88 75	88 50
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z r. 1839	268 —	264 —
„ „ „ 1854	101 —	100 75
„ „ „ 1860	109 50	109 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. z r. 1860	113 50	112 50
Losy pożyczki z r. 1864	135 50	134 75
„ prem. pożyczki węg.	83 50	83 —
„ Comorente	25 50	25 —
„ Kredytowe	164 —	163 50
„ Żeglugi par. na Dunaju	90 50	90 —
„ księcia Salm	33 —	32 —
„ „ Palfy	25 —	24 —
„ „ Klary	26 50	26 25
„ hr. St. Genois	26 50	25 50
„ miasta Budy	26 —	25 —
„ księcia Windischgraetz	22 50	21 75
„ hr. Waldstein	23 50	23 —
„ hr. Keglevich	13 50	13 —
„ Rudolfa	13 —	12 50
„ tureckie 400 frank.	57 80	57 60
Akcye banku i przem.		
Banku narod. austryac.	983 —	987 —

	żądają	płacą
Zakładu kredytowego	240 —	239 75
Żeglugi parowej na Dunaju	468 —	466 —
Kolei północnej Ferdynanda	1875	1872
Kolei rządowej fr. a.	304 —	303 50
„ zachodniej c. Elżbiety	195 50	195 —
„ Południowej	136 —	135 50
„ Galicyjskiej	242 —	241 50
„ Czerniowieckiej	143 50	143 —
„ Albrechta	— —	108 —
„ węg. półn.-wschodniej	118 —	117 —
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	150 75	150 25
„ Alföldsko-Fiumańskiej	139 75	139 25
„ Koszycko-Bogumił.	136 —	135 50
„ Siedmiogrodzkiej	136 —	135 —
„ Cisańskiej	193 50	192 50
„ wschodnio-węgierskiej	59 —	58 50
„ austryack. półn.-zach.	139 —	138 75
„ Franciszka Józefa	191 —	190 —
Banku anglo-austryackiego	155 50	155 25
„ anglo-węgierskiego	31 —	30 —
„ austryackiego ogólnego	48 —	— —
Zakładu Kredytowego węg.	227 —	226 50
Banku franko-austryackiego	63 50	63 —
„ franko-węgierskiego	80 50	79 50
„ galicyjskiego dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie	— —	— —
„ galicyjskiego hipoteczn.	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	74 —	73 50
„ austryack. związkow.	18 75	18 50
„ dla obrotu ogólnego	108 —	107 50
Towarzystwa wyrobu cegieł maszyn. we Lwowie	— —	— —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Naddniestrzańskiej	27 —	26 50
„ Koszycko-Bogumińskiej	— —	87 —

	żądają	płacą
Kolei cesarz. Elżbiety 5% za (sr. prusk. 100 złr.)	94 50	93 50
„ Emisya z r. 1862	91 —	90 —
„ państwowa St. 500 fr.	138 —	137 50
Emisya z r. 1867	134 50	133 50
„ południowa St. 500 fr.	109 —	108 50
Bony 1875—1876 6%	221 —	219 —
„ półn.c.Ferd.100 zł.m.k.	95 —	94 50
„ „ 100 zł.w.a.	— —	90 —
„ „ w srbr.5%	105 25	104 75
„ zachodnia czeska za 100 złr. srbr. 100 złr. w. a.	— —	— —
„ połudn. półn. niem 5% za 100 złr. w. a.	— —	— —
5% w srebrze	— —	— —
„ gal.Kar.Lud.300 zł.w.a. w srebr. 5% za 100	— —	— —
Emisya II.	102 —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr.(w sr.5% za 100)	79 —	— —
Emisya z. r. 1867	88 25	— —
„ Siedmiogr. 200 złr. w.a.	80 25	80 —
„ ks. Rudolfa 300 złr.w.a. w srebr. 5% za 100 złr.	92 75	92 25
„ półn.-czeska po 300 złr. (srebr. 5% za 100)	— —	— —
Towarz. żegl. par. na Dunaju za 100 złr. m. k.	— —	— —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przemysłowe żel. po 300 złr.	87 50	— —
Waluty.		
Cesarskie korony	5 23	5 22
„ dukat na wagę	5 23	5 22
„ „ obrączkowy	— —	— —
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	8 85	8 84
Fryderyki	— —	— —

	żądają	płacą
Luidory (niemieckie)	— —	— —
Suwereny angielskie	11 10	1 08
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	104 50	104 30
Srebro, kupony	104 50	104 25
Talary związkowe	— —	— —
Pruskie bilety kasowe	1 63	1 62
Lwów 4 listopada.		
Dukat holenderski	5 23	5 15
„ cesarski	5 25	5 17
Półimperyał rosyjski	9 05	8 95
Rubel srebrny rosyjski	1 68	1 61
„ papierowy	1 53	1 52
Talar pruski	— —	— —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	84 60	88 80
„ „ „ „ „ 4„	74 75	74 25
„ „ Banku hipoteczn.	89 —	88 20
Obligi indemn. bez kuponów	84 25	83 80
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	241 —	239 —
„ „ lwowsko-czerniowieckiej	144 50	142 50
„ banku hipoteczn. gal.	228 50	226 50
Warszawa 3 listop.		
Listy zastawne 1 ser. rub.	93 80	93 50
„ „ 2 „	94 —	93 70
kupon „	— —	1 45
„ „ nowe „ „	91 —	90 70
kupon „	— —	1 82
„ lidwidacyjne „ „	78 60	78 30
kupon „	— —	1 68
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	94 50
„ „ bydgoska	72 50	— —
„ „ terespolska	114 50	113 50
„ „ łodzka	99 50	98 50

Czcionkami Drukarni *Leona Paszkowskiego.* Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*